ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 15 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok. XXI — № 80
Niedziela 20 Marca 1938 r.
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Rząd litewski przyjął notę polską

Likwidacja zatargu polsko-litewskiego

Nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami

PAT. donosi:

Wczoraj przed południem poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie, p. Wacław Przesmycki, został zawiadomiony przez posła Rzeczypospolitej Litewskiej o przyjęciu przez Rząd litewski wszystkich i bez zastrzeżeń propozycyj polskich.

W związku z tym o godz. 11 według czasu warszawskiego nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie wymiana not następującej treści:

NOTA RZĄDU POLSKIEGO.

„Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie ministrze, z polecenia mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd Polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poseł polski, należycie akredytowany, złoży swe listy uwierzytelniające w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd Polski zapewnia ze swej strony poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a Rządem litewskim. Łączę etc.

(—) WACŁAW PRZESMYCKI

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej.

NOTA RZĄDU LITEWSKIEGO.

„Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie ministrze. Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca b. r. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy poselstwem a Rządem polskim. Łączę etc.

(—) DOJLIDE

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Litewskiej.

***

Wobec tego od chwili obecnej zostały nawiązane normalne stosunki między Polską i Litwą.

Sejm litewski zaakceptował porozumienie z Polską

Z Kowna donoszą:

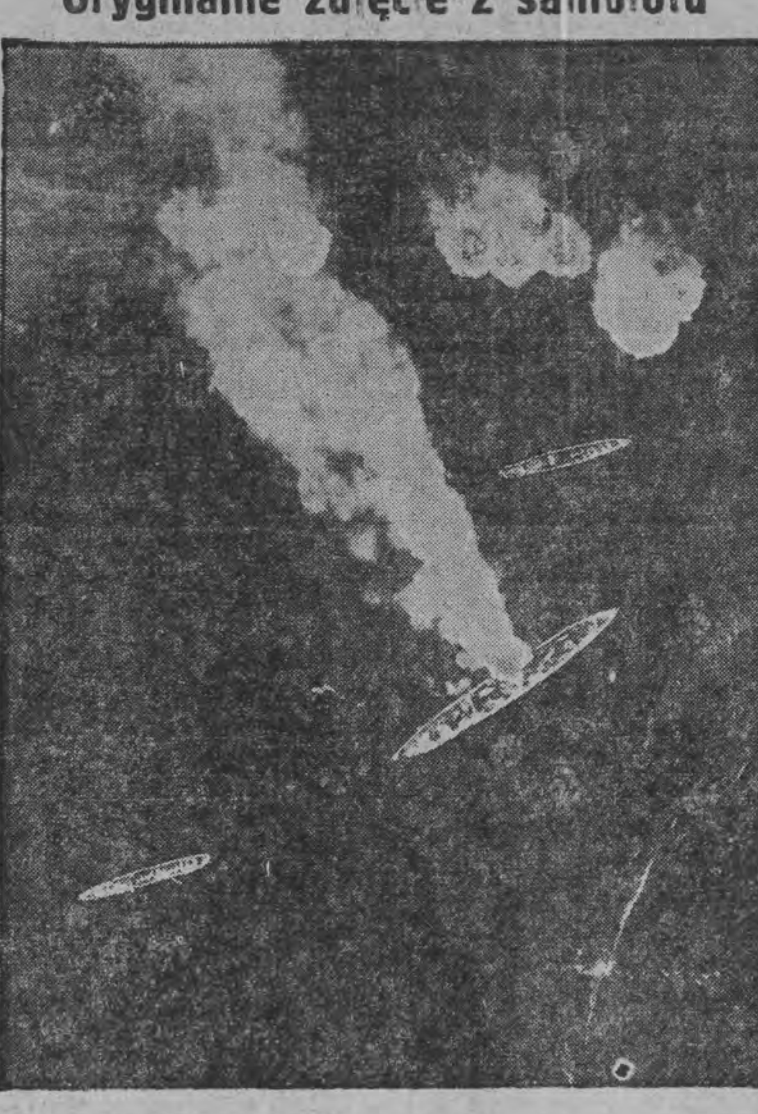
Na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu litewskiego, które odbyło się w sobotę w południe przy bardzo licznym udziale przedstawicieli prasy i publiczności, udzielił zastępca premiera, minister komunikacji Stanisauskas wyjaśnień w imieniu Rządu w sprawie polskiego ultimatum. Przeczytawszy jego tekst i odpowiedź litewską, Stanisauskas opisał następnie przebieg ostatnich wydarzeń w stosunkach polsko - litewskich. Oświadczył on w zakończeniu, że Rząd litewski przyjmuje żądania Polski.

Po nim zabrał głos generalny sekretarz Związku Tautininków, pos. dr. Janavicius, oświadczając: „Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rządu w sprawie polskiego ultimatum".

Dr. Janavicius stawia wniosek przyjęcia żądań polskich. Wniosek Sejm przyjął jednogłośnie.

Zatopienie krążownika „Baleares"

Oryginalne zdjęcie z samolotu



Prezydent Austrii Miklas

i kanclerz Schuschnigg w areszcie ochronnym

Z Wiednia donoszą, że przewódca legitymistów austriackich, książę Max Hohenberg, został zatrzymany w areszcie ochronnym.

B. kanclerz Schuchnigg przebywa nadal w swoim mieszkaniu w zamku Belvedere, gdzie ma możność swobodnego poruszania się w obrębie domu i ogrodu. Ograniczenia swobody ruchów zostały w stosunku do b. kanclerza zastosowane, jak władze tłumaczą, ze względu na jego bezpieczeństwo (!?).

Również w stosunku do b. prezydenta republiki, Miklasa, zastosowano środki ostrożności w celu uchronienia go przed ewentualnymi wrogimi wystąpieniami ((?).

W Monachium aresztowany został austriacki konsul generalny, Ludwik Jordan, wraz z całym personelem konsulatu. Wszyscy znajdują się obecnie pod aresztem w głównej kwaterze tajnej policji.

Na wypadek wojny

Zarządzenia admiralicji angielskiej

Admiralicja angielska podjęła krokii celem ochrony angielskich statków handlowych na wypadek wojny. Korespondent morski „Daily Telegraph" donosi, że szczegóły tych zarządzeń będą ogłoszone w związku z budżetem marynarki na rok 1938/39, który wejdzie niebawem pod obrady Izby Gmin. Między innymi ma być utworzona specjalna eskadra dla ochrony żeglugi handlowej przed atakami łodzi podwodnych oraz samolotów. Dziennik podkreśla, że zarządzenia podjęte przez admiralicję angielską pozwolą na zabezpieczenie dowozu środków żywności do Anglii na wypadek wojny.

Ameryka buduje

gigantyczne pancerniki wyporności 50000 ton

Podczas dyskusji nad rozbudową floty wojennej St. Zjedn. w izbie reprezentantów deputowany Rayburn przemawiał w czwartek. podkreślając w swej mowie, że są państwa, które mogą w niedalekiej przyszłości napaść na terytorium Stanów. W związku z tym zaleca on złożenie memoriału w Białym Domu w Waszyngtonie, ażeby kredyty w wysokości 1 miliarda, przeznaczone na rozbudowę marynarki amerykańskiej zużyte zostały na wybudowanie wielkich pancerników o pojemności 43,45, a nawet 51 tysięcy ton.

Potworna zbrodnia

faszystowskich żołdaków w Barcelonie

W ciągu ostatnich 24 godzin samoloty gen. Franco 12 razy bombardowały Barcelonę.

Wedle ostatnich doniesień, ofiarą bombardowania padło 650 zabitych i 1100 rannych.

Reuter donosi z Barcelony, że wśród ruin tego miasta znaleziono, wedle doniesień hiszpańskich, 1300 ofiar ostatniego bombardowania lotniczego. Liczba rannych, wedle ostatnich doniesień, sięga 2000.

***

Ministerium Obrony Narodowej Hiszpanii komunikuje: Na odcinku armii wschodniej działania wojenne są mniej ożywione, aniżeli w dniach poprzednich. Wojska rządowe odparły kilka powstańczych oddziałów rozpoznawczych w pobliżu Berge. Na innych frontach nic godnego uwagi.

Zbrojenia morskie ZSSR

Budowa wielkich baz morskich i wielkiej floty wojennej

Ajencja „Kokutsu", powołując się na miarodajne źródło donosi, że Rząd sowiecki ostatnio bierze aktywny udział w wyścigu zbrojeń morskich. W chwili obecnej w prywatnych stoczniach USA buduje się dla Związku Sowieckiego dwa dreadnaughty klasy 35 tys. ton. W budowie we własnych stoczniach sowieckich znajdują się 4 krążowniki I-ej klasy oraz 2 krążowniki 2-ej klasy.

Niedawno ze stoczni Mikołajewskiej wodował pierwszy sowiecki lotniskowiec „Woroszyłow", należący do klasy amerykańskich lotniskowców „Oakland" (10 tys. ton). Program rozbudowy sowieckich sił morskich obliczony jest na ewentualną walkę z Japonią i Niemcami. Obecnie prócz dwóch posiadanych baz w Murmańsku i WładywostokuZSRR rozbudowuje 3-cią bazę na brzegu morza Ochockiego. Władywostok uznawany jest teraz za nie dość zabezpieczony przed możliwymi atakami. Z dwóch budowanych w USA dreadnaughtów jeden przeznaczony jest do Murmańska, drugi do nowej bazy na morzu Ochockim.

W dniu imienin Marsz. Piłsudskiego

PAT. donosi:

Wczoraj, jako w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci Marszałka.

O godz. 9-ej rano na dziedzińcu belwederskim ustawiły się szwadrony pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, przed pałacem belwederskim ustawiono popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, przybrane zielenią na tle długich, zwisających chorągwi o barwach narodowych.

Na dziedzińcu zgromadzili się dostojnicy państwowi, członkowie Rządu in corpore z premierem Sławojem Składkowskim na czele

O godz. 9,45 przybył na dziedziniec belwederski p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz, a niedługo potym p. Prezydent R. P. w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego.

Bezpośrednio po przybyciu p. Prezydent Rzeczypospolitej, przy dźwikach hymnu narodowego, złożył na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach państwowych, następnie złożył wieniec o barwach orderu Virtuti Militari marszałek Edward Śmigły-Rydz. Obecni jednominutowym milczeniem uczcili pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na uroczystości obecna była pani Maria Mościcka oraz rodzina marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niemieckie dywizje pancerne

Pierwsze oddziały niemieckie, które przekroczyły granicę austriacką, należały do składu t. zw. dywizji pancernych, których do kwietnia 1937 r. posiadały Niemcy trzy jednostki dywizyjne.

„Dywizje pancerne, obok formacyj lotniczych, są główną bronią w pierwszej fazie działań wojennych. Dlatego to dywizje pancerne już w czasie pokoju znajdują się w stanie pogotowia wojennego i nie wymagają żadnego uzupełnienia z rezerw. Znajdują się one w stanie permanentnej mobilizacji".

Jak wyjaśnia dalej fachowo Helmut Klotz, autor dzieła p. t. „Nowa wojna niemiecka", b. oficer armii cesarskiej i republikańskiej, dywizje te składają się w Niemczech z 3 pułków tanków, 2 zmotoryzowanych pułków piechoty, 2 zmotoryzowanych pułków artylerii, 3 zmotoryzowanhcy kompanii pionierów, 3 zmot. kompanii służby łączności, 3 kompanii zmotoryzowanych sanitarnych. Dywizja pancerna liczy 405 czołgów; czołgi 8-tonowe uzbrojone są w 2 km y, czołgi 16—10-tonowe w artmatki i karabiny maszynowe.

Dywizje pancerne, co zasługuje na podkreślenie, znajdują się poza zasięgiem kompetencji dowódców grup i armij. Dowódca wojsk pancernych pozostaje bezpośrednio pod rozkazami naczelnego wodza sił zbrojnych Rzeszy. Między nim a wodzem naczelnym nie ma żadnej instancji pośredniej.

Anglicy znowu się łudzą

Dzienniki londyńskie zamieszczają doniesienia utrzymane w optymistycznym tonie o przebiegu prowadzonych w Rzymie rokowań angielsko - włoskich. Niemal wszystkie dzienniki „Times" i „Daily Telegraph" na czele twierdzą, że główne przeszkody zostały już usunięte i że porozumienie zdaje się zarysowywać co raz jaśniej. Między innymi za pomyślny objaw uważana jest zapowiedź powrotu do Londynu kierownika wydziału południowo-europejskiego w „Foreign Office" Ingrama, który został wysłany do Rzymu celem pomagania ambasadorowi lordowi Perth w prowadzeniu rokowań. Drugi z rzeczoznawców wysłanych do Rzymu Renter ma również powrócić w najbliższym czasie do Londynu.

Przemysłowcy zasądzeni na pół miliona grzywny

uniewinnieni przez Sąd Najwyższy

Głośną swego czasu była sprawa zasądzenia dwuch przemysłowców: L. Birona i R. Hossnera za przestępstwo skarbowe i za oszustwo w związku ze sprowadzeniem urządzenia fabrycznego do Polski celem założenia fabryki wstążek.

W listopadzie 1931 r. zezwoliło Min. Skarbu Rudolfowi Hossnerowi na bezcłowe sprowadzenie swego urządzenia fabrycznego z Czechosłowacji do Polski. Na skutek doniesienia dopatrzyła się Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie w działaniu Birona Hossnera czynów karygodnych, a Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z 11.3 1936 r. zasądził obu oskarżonych za oszustwo na karę więzienia przez 2 lata, zaś za naruszenie przepisów karno-skarbowych na karę pieniężną po 201.499 zł., z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu przez 2 lata oraz na konfiskatę urządzenia fabrycznego.

Sprawa toczyła się odtąd ze zmiennym szczęściem. Na skutek apelacji oskarżonych uchylił Sąd Apelacyjny wyrok I instancji i uniewinnił oskarżonych od oskarżenia za naruszenie przepisów karno-skarbowych, natomiast zasądził za występek oszustwa. Sąd Najwyższy przychylając się do kasacji oskarżonych i prokuratora, uchylił w dniu 5 grudnia. 1936 r. zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie celem ponownego jej rozpoznania.

Sąd Apelacyjny w Krakowie przeprowadził rozprawę 19 maja 1937 r. i wydał wyrok, mocą którego uniewinnił oskarżonych od oskarżenia za oszustwo, natomiast zasądził ich za przestępstwo karno - skarbowe, wymierzając im grzywny po 100.749 zł. z zamianą na areszt, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny 100 zł. — i orzekł konfiskatę całego urządzenia fabrycznego.

Od tego drugiego wyroku Sądu Apelacyjnego założyli obaj oskarżeni kasację.

Obecnie Sąd Najwyższy wyrok uchylił i uniewinnił w całości obu oskarżonych od zarzuconych im czynów.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura dniem około 16 st. Wiatry zachodnie i południowo - zachodnie, dolne słabe, górne z szybkością około 40 km godz. Rankiem widzialność miejscami osłabiona z powodu zamglenia, dniem dobra.

Komunikat Księgarni Robotniczej

Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

Na 1-go Maja SZTUKI SCENICZNE.

BAKAL — Montwiłł, sztuka w 8 obrazach (4 k. 19 m.)	1.50
— — Śmierć Okrzei dramat w 6 odsł. (8 k. 24 m.)	1.30
KRZESŁAWSKI J. P. P. S. w pracy i w boju. Inscenizacja dramatyczna	—.70
KRZESŁAWSKI J. — L. Waryński, 12 scen dramatyczn.	2.25
LEWICKI K. — Sprawa Burzana dramat w 3 akt. (2 k. 18 m.	1.25
LIBAŃSKI — W katordze 1 akt martyrologii (1 k. 3 m.)	1.50
MASKOFF — W Dąbrowie Górniczej 1 akt (2 k. 4 m.)	—.90
OSTERLOFF — Skazaniec dramat 1 akt (1 k. 4 m.)	1.50
SINCLAIR — Kryminalista (1 k. 2 m.)	—.50
STARCZYK A. — Dziesiąty Pawilon, dramat w 1 akcie (7 m.)	1.50
SULISTROWSKI — Barykady serc dramat w 3 akt. r. 1905 (3 k. 9 m.)	—.50
WOJNAROWSKA — Noc, dramat w 8 akt. (5 k. 2 m.).	—.90
WOJNAROWSKA — W sidłach judasza, 3 akt. (3 k. 5 m.)	1.—

PIEŚNI I POEZJE.

CZERNIAWSKI — Pieśni rewolucyjne na 4-ro głosowy chór szany	—.50
DORABIALSKA — Pieśni robotnicze na 4-ro głosowy chór męski	—.70
Lutnia robotnicza — Zbiór pieśni i poezji bez nut	1.—
Cztery pieśni na kartkach. Czerwony Sztandar, Warszawianka, Marsylianka. Oto nadszszedł Maj uroczy	—0.5
RAWICZ J. — Co pieśń może. Wiersze i satyry cena zniżona	—.90

Zamówienia wysyłamy po uprzednim otrzymaniu należności plus — 30 gr. na koszty przesyłki.

Ile wypłacono świadczeń ubezpieczeniowych w całym kra u?

Jak wynika z ostatnich obliczeń, Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalnie Społeczne na terenie całego kraju wypłaciły w roku ubiegłym na świadczenia dla ubezpieczonych łączną sumę 217 milionów złotych. Z kwoty tej przypada na świadczenia w ubezpieczeniu chorobowym 95,963,000 zł., w tym na zasiłki pieniężne 16,277,000 zł., na lecznictwo 79,686,000 zł.

Z tytułu ubezpieczenia emerytalnego robotników wypłacono 19,432,000 zł., z tytułu ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych — 44,980,000 zł., na świadczenia w ubezpieczeniu od wypadków i chorób zawodowych wypłacono 48,516,000 zł. i na świadczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych — 8,560,000 zł.

Ilość osób, pobierających bieżące renty i zaopatrzenia wyniosła na dzień 1 stycznia r. b., jak następuje: z funduszu emerytalnego robotników 87,148 osób, z funduszu emerytalnego pracowników umysłowych 32,742, z funduszu ubezpieczeń od wypadkow 125,631 osób i z funduszu ubezpieczeń na wypadek braku pracy 9,020 osób.

Wzrost wkładów w P. K. O. w r. 1938

Rok 1938 na odcinku kapitalizacji wewnętrznej rozpoczął się bardzo pomyślnie. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy wkłady oszczędnościowe w samej tylko P. K. O. wzrosły prawie o 26 milionów złotych. Równocześnie stan wkładów na kontach czekowych wynosił z górą 241 milionów złotych, a zatem ogólny stan wkładów w P. K. O. na koniec lutego b. r. osiągnął sumę jednego miliarda czterdziestu dziewięciu milionów złotych. Zwiększyło się również bardzo poważnie grono osób oszczędzających. W ciągu stycznia i lutego b. r. PKO. wydała prawie 154 tysiące nowych książeczek oszczędnościowych, a więc ogólna ilość książeczek wynosiła na dzień 28 lutego b. r. przeszło 3.044.000. W ten sposób prawie co 11 mieszkaniec Polski posiada książeczkę PKO.

Każdego więc dnia zwiększa się liczba osób, które rozumieją, że oszczędzanie jest jednym z niezbędnych elementów osiągnięcia własnego dobrobytu, zwiększają się również kapitały, przy pomocy których powstają nowe warsztaty pracy, zatrudniające coraz więcej sił roboczych.

„Armat dla Hiszpanii"

W nowej sali teatralnej w podziemiach pałacu Trocadero w Paryżu odbyło się wielkie zgromadzenie polityczne, zwołane przez „Światowe zjednoczenie przyjaciół pokoju" oraz francuskie organizacje „Przyjaciół Ligi Narodów". Zebranie to zwołane przez organizacje uchodzące za pacyfistyczne, odbywało się pod hasłem: „Armat dla Hiszpanii". Po zebraniu, około 2.000 osób probowało urządzić demonstrację w pobliżu Łuku Triumfalnego. Wzmocnione oddziały policyjne rozproszyły demonstrantów i przywróciły porządek.

ODPOWIEDŹ DLA CZYTELNIKÓW

Udało się nam uzyskać dla naszych Czytelników dodatkowe dni demonstracji nowoczesnych okularów wraz z bezpłatnym dobraniem na miejscu przez Dyrektora J. Rowińskiego z Paryża osobiście, ale **tylko do dnia 28 b. m.**

Szkła ochronne od 1 zł., do czytania od 2.95. Oryginalne Filtorexy od 7 zł., słynne dwuogniskowe od 10 zł. za szkło zastępują dwie pary okularów jednocześnie do patrzenia w dal i zbliska.

Jedyny Zakład poświęcony wyłącznie naukowym okularom Instytut Filtorex de Paris Kredytowa 9.

Wielki Mufti Jerozolimy wytoczył proces Rotschildowi

Wielki Mufti Jerozolimy, przebywający obecnie w pobliżu Bejrutu, powierzył pewnemu angielskiemu adwokatowi wytoczenie w jego imieniu procesu o obrazę przeciwko baronowi Rotschildowi. Rotschild, jako deputowany w parlamencie londyńskim w dniu 8 marca miał się dopuścić obrazy Muftiego. Jak słychać, w toku procesu Mufti ma przedstawić arabski punkt widzenia na zagadnienia palestyńskie.

Kiedy pracodawca może żądać sprostowania wymiaru składek?

Wobec zapytań, kierowanych do instytucyj ubezpieczeń społecznych w sprawie sprostowań wymierzonych składek, Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości, ż pracodawca może w ciągu miesiąca od otrzymania rachunku, lub zawiadomienia o wymiarze składek, żądać od ubezpieczalni sprostowania wymierzonej przez tę ubezpieczalnię kwoty składkowej, jeżeli udowodni, że wymiar nie jest zgodny z rzeczywistymi zarobkami, bądź z obowiązującymi przepisami. W razie powstania sporu w tej sprawie między ubezpieczalnią społeczną a pracodawcą, ubezpieczalnia wydaje orzeczenie, w którym wskazuje prawne środki odwoławcze.

Po upływie powyższego terminu, t. j. 1 miesiąca od daty otrzymania rachunku, lub zawiadomienia, pracodawca traci prawo żądania sprostowania wymiaru składek.

MAŁY FELIETON

Wieś pod terrorem

W warszawskim ogrodzie Zoologicznym zdarzył się niezwykły wypadek. Wyprowadzone na spacer trzy młode lwy zerwały się ze smyczy i schowały się w krzaki. Widocznie przestraszyły się czegoś. Ludzie będący w ogrodzie przestraszyli się lwów i także poukrywali się gdzie kto mógł.

Lwy prawdopodobnie przelękły się ludzi. To jest zrozumiałe. Ale czego przestraszyli się ludzie — to trudno pojąć. Ludzie, całe życie spędzający pomiędzy ludźmi, naraz nabrali strachu wobec niewinnych, łagodnych lwów. Lew, król zwierząt, nigdy nie rzuci się na człowieka, gdy syty, najedzony, a człowiek jest zawsze głodny, łaknący, nigdy nie nasycony.

Nie należy się bać zwierząt i za każdym razem, gdy widzę popisujących się przed publicznością pogromców, zdaje sobie sprawę, że dużo w tym popisie blagi, a podziw publiczności oraz jej brawa i oklaski są tylko w minimalnym stopniu zasłużone.

Tak rzeczy wyglądają tak długo, jak długo zwierzę jest normalne i kieruje się swoim zdrowym zwierzęcym instynktem i swoją nie zdeprawowaną inteligencją.

Zdarza się wszelako u zwierząt, jak zresztą także u ludzi, że zwierzę postrada zmysły; poprostu mówiąc — wściekuie się.

Byłem raz na wsi, w której pies się wściekł. To były straszne dni. Nikt nie śmiał wyjść poza gpró mieszkania. Nie wypędzano bydła na pastwisko. Nie dojono krów. Zboże zupełnie dojrzałe prosiło się o kosę lub sierp, ale żniwiarze nie mieli odwagi wyjść w pole. Cała wieś żyła pod terrorem jednego wściekłego psa!

Po kilku dniach głód pokazał się w chałupach. To, co było w chałupie z zapasów żywności zjedzono, a po zakupy do spółdzielni nikt nie śmiał pójść. Zresztą spółdzielnia także była zamknięta na cztery spusty.

Gdy wreszcie głód ludziom dostatecznie dokuczył, kilku odważniejszych chłopów uzbroiło się w kłonice, zwołali większą gromadę chłopów, otoczyli wściekłego psa i zakatrupili.

Wieś odetchnęła. Ludzie wyszli w pole do robót. Wypędzono bydło na pastwisko. Otworzono spółdzielnię. Dzieci poszły do szkół. Życie powróciło do normy. Zmora wściekłego psa przestała ludzi dusić.

I pomyśleć tylko! Jeden wściekły pies przez tyle czasu trzymał całą ludność dużej wsi w strachu.

A teraz proszę sobie wyobrazić, że w tejże wsi pojawiają się na dwuch przeciwległych końcach dwa wściekłe psy!

Na jednego może znalazłoby się kilku odważniejszych chłopów, którzy by poszli z kłonicami, ale skąd pewność, że drugi nie rzuci się na nich z tyłu i nie pokąsa?!

Czy dwa wściekłe psy porozumiewają się? Na prosty chłopski rozum — chyba nie, ale czy można normalnym ludzkim rozumem zbadać bieg myśli schorzałego, jadem wścieklizny zatrutego mózgu?

ULTIMUS.

Zwolnienie z Berezy

PAT. donosi: Dnia 19 marca r. b. na skutek zarządzenia władz zwolnieni zostali z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej działacze endeccy: Piotr Kownacki, Stefan Łochtin i Witold Świerczewski.

Jak wiadomo, wymienieni działacze endeccy zostali wysłani do Berezy w związku ze sprawą „Dziennika Wileńskiego".

Krwawe zamieszki religijne w Indiach

Zamieszki na tle religijnym, które wybuchły w Indiach w połowie tygodnia przybrały na sile w ubiegły piątek. W Allahabad, gdzie już w czwartek liczono 12 zabitych i przeszło 200 rannych, doszło w piątek do nowych starć, podczas których zabito znowuż 5 osób i raniono 32. Podpalono wiele domów. Przez ulice miasta przeciągają wojska angielskie i hinduskie. W Allahabad oraz innych miastach Indii Wschodnich ogłoszono stan oblężenia.

Parowiec niemiecki najechał na minę

Parowiec niemiecki „Cauboege" najechał wczoraj na Morzu Północnym na minę i zatonął w ciągu 10 minut. Na ratunek pośpieszył szwedzki parowiec „Sverre" i uratował całą załogę w liczbie 21 marynarzy, z wyjątkiem kapitana.

Realizacja „Anschlussu" gospodarczego

Minister gospodarki Rzeszy wyjaśnił na konferencji prasowej pewne szczegóły toczących się obecnie rozmów z ministrami austriackimi na temat gospodarczego i finansowego scalenia Austrii z Niemcami. Minister oświadczył m. in., że w najbliższym czasie zniesione zostaną zarządzenia, utrudniające obrót kapitałowy między Austrią a Niemcami i że pierwszym spodziewanym skutkiem tego zarządzenia będzie ożywienie turystyki. Minister dodał, że ujednostajnienie waluty, które nastąpi w drodze wymiany szylingów na marki, zostanie dokonane w ciągu kilku miesięcy. Wreszcie jako wynik „Anschlussu" gospodarczego, przewidziany jest szereg robót publicznych w Austrii, m. in. budowa wielkiej autostrady, idącej od obecnej granicy niemieckiej po przez Salzburg i Wiedeń do granicy węgierskiej. Budowa autostrady potrwa 3 lata i zostanie rozpoczęta już za dwa miesiące.

Mandżurscy bandyci

Według urzędowych danych japońskich liczba bandytów, która sięgała w 1932 roku w Mandżukuo 300 tysięcy, obecnie została zredukowana do 10 tysięcy. Likwidacja bandytyzmu trwała przez cały czas, o dchwili powstania państwa Mandżukuo. W ciągu ub. r. podczas likwidacji szajek bandyckich wzięto do niewoli 2.016 bandytów i zabito 11.831. W ręce władz wpadło 5.217 karabinów i 161 tys. nabojów.

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Zamiast wieńca na grób tow. Nowakowskiego składa grono przyjaciół żydowskich z Poznania zł. 10.

Mieczysław Gordon zł. 10.

Jan i Tadeusz Gałka zł. 20.

NA INSTYTUT KULTURY FIZYCZNEJ IMIENIA JERZEGO MICHAŁOWICZA.

W dniu urodzin syna Jerzego Michałowicza Janina Bielicka zł. 20.

Czytajcie „Robotnika"

Jutrzejszy numer

Który zawierać będzie 6 stron druku
Przyniesie aktualne wiadomości i depesze oraz wiele ciekawych artykułów

W godzinach wielkich przemian

Wkroczyliśmy w okres wstrząsów. Nie umiemy może jeszcze ściśle ocenić dalekosiężności wydarzeń, dokonywujących się w Europie, nie potrafimy jeszcze określić punktu, do którego dojdą, a zwłaszcza nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z roli, jaka Polsce przypadnie, ale dostrzegamy dobrze, że dzieją się i nadchodzą wydarzenia o wielkiej doniosłosci historycznej i nie mamy żadnych co do tego wątpliwosci, że w położeniu geograficzno politycznym, w jakim się Polska znajduje, nie mogą być one dla niej obojętne. Nie może być co do tego dwóch zdań, że żywotne interesy Polski wchodzą tu w grę. Sytuacja nasza jest tego rodzaju, że każdy poważniejszy wstrząs ogarniający Europę, stawia na porządku dziennym w całej rozciągłosci zagadnienie naszego bytu i w ogóle naszej przyszłości.

Niechaj się nikomu nie wydaje, że wielkość i powaga wydarzeń i międzynarodowej sytuacji usuwa w cień sprawę palącą naszego ustroju wewnętrznego, **wielki problem** demokratyzacji naszego życia politycznego. Wprost odwrotnie. Zagadnienie to staje się w obecnych warunkach politycznych jeszcze bardziej palące, jeszcze natarczywiej wysuwa się ono na czoło życia politycznego w Polsce.

Dotychczas tak postępowano w tej sprawie jak byśmy mieli wiele, bardzo wiele czasu do stracenia, jakby nic nas nie naglilo, jakby to było rzeczą w gruncie rzeczy obojętną czy sprawa demokratyzacji ustroju zostanie rozstrzygnięta teraz czy za kilka lat, tak jakby Polska mogła to jeszcze czynić. Ostrzegaliśmy zawsze i czyniliśmy to zawsze z największą powagą i z całkowitym poczuciem odpowiedzialności, która jest cechą charakterystyczną naszego ruchu, że gra na zwłokę jest rzeczą niebezpieczną, że należy wyzbyć się lekkomyślności, która prowadzi do odkładania najważniejszych decyzyj. Są chwile dziejowe, kiedy umiejętność powzięcia w czas odpowiedniej decyzji — rozstrzyga o wszystkim. Są chwile, kiedy zwłoka pociąga za sobą skutki wprost nieobliczalne.

Że demokratyzacja naszego życia politycznego, że wciągnięcie najszerszych mas do orbity życia państwowego jest obecnie rzeczą konieczną, nie może dziś chyba ulegać żadnej wątpliwości. Jest to nieomylny głos opinii publicznej. Rzecz jest prosta i jasna. Społeczeństwo chce samo decydować o swym losie i ma do tego wszelkie prawo. Wielkie ruchy polityczne, które reprezentują dziś w Polsce najistotniejsze siły, wysuwają to żądanie w sposób najbardziej stanowczy. Klasy społeczne, przedstawiające pojęcie narodu polskiego niemal bez reszty, robotnicy, chłopi umysłowi pracownicy, krótko mówiąc cały świat pracy, pracy fizycznej i umysłowej, wypowiedział się w tej sprawie w sposób najbardziej dobitny. Nie sądzimy, aby ktokolwiek chciał być dziś o tyle lekkomyślny, aby to stanowisko mas pracujących sobie zlekceważyć. Byłoby to błędem o nieobliczalnych konsekwencjach. Zresztą jesteśmy przekonani, że ci, którzy mają dziś w państwie głos decydujący, którzy sterują nawą, zdają sobie z tego w gruncie rzeczy sprawę zupełnie dokładnie Niektórzy z nich zresztą dali już temu niejednokrotnie wyraz. Inni milczą, ale napewno myślą to samo. Wydaje się im tylko, że nie ma tu pośpiechu. I to jest właśnie błędne. Inni znowu myślą, że prowadząc misterną grę na zwłokę, w ogóle unikną tej konieczności. Jest to jeszcze bardziej fałszywe.

Pęd do demokracji wypływa z żywych sił polskiego narodu i te siły mają tu głos decydujący. **Siły te potrafią zdobyć sobie posłuch i posiadają z pewnością zdolność realizacji.** Wzmożenie tempa i dynamiki ruchu masowego w Polsce jest obecnie kategorycznym nakazem chwili. Akcja o demokratyzację Polski już rozpoczęta, musi obecnie wejść w fazę najsilniejszego napięcia. Nie tylko w swym społecznym interesie, ale w interesie narodowym i państwowym, najlepiej rozumianym, muszą masy pracujące wywalczyć posłuch dla swych żądań.

Jeżeli jest słusznym i sprawiedliwym, aby społeczeństwo mogło samo decydować o swym losie i jeżeli to jest słusznym w każdej chwili, to jest to stokrotnie jeszcze słuszniejsze w momencie, w którym los ten ulega wstrząsowi.

W wielkich sąsiednich państwach, z których każde posiada więcej od nas zasobów siły, decydującym czynnikiem jest siła fizyczna. Nie ma żadnej co do tego wątpliwości, że na tej drodze nie będziemy w stanie im dorównać, ani z nimi skutecznie konkurować. Ale posiadamy potężny atut, który leży dziś całkowicie w naszym ręku. Możemy w tej grze zagrać na siłę moralną, możemy z tego ubogiego, młodego państwa o ludności mniej licznej od wielkich państw sąsiednich, wydobyć na wierzch potężną siłę, tkwiącą w szerokich warstwach ludowych. W czasach niewoli był to nasz atut jedyny i okazał się skuteczny.

W przełomowych chwilach historycznych winien zabrzmieć dobitnie i stanowczo głos polskiego społeczeństwa.

ADAM PRÓCHNIK.

WYSTAWA
TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ
Andrzeja Struga

Urządzona staraniem Poradni Bibliotecznej przy Związku Bibliotekarzy
Otwarta zostanie w dniu 6 marca b. r.
W NOWEJ SALI
Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej Nr. 26

PRZEGLĄD PRASY

SŁAWA HITLERA.

P. St. St. w „Kur. Warszawskim" zajmuje się głośnym oświadczeniem Hitlera w sprawie „korytarza" (Pomorza polskiego). Oświadczenie istotnie znamienne:

„*Gorzko* to dla nas—mówi kanclerz — że ten dostęp do morza musi być umożliwiony kosztem korytarza *przez obszar niemiecki* (durch deutsches Gebiet").

Nie dowierzamy uszom i przecieramy oczy. Nasze Pomorze, zwane w tych oświadczeniach znowu i nadal korytarzem, jest obszarem niemieckim? Brzmi to zgoła, zdawałoby się, nieprawdopodobnie.

P. St. St. słusznie się oburza:

Czyżby w tak zaprzyjaźnionych z Polską ostatnio Niemczech jeszcze nie dowiedziano się, że odwiecznie polskie Pomorze, wydarte Polsce przez Fryderyka II-go w pierwszym rozbiorze, jest krajem nawskroś polskim, że ostatni spis ludnosci z r. 1931 wykazał w województwie pomorskim, na 1 milion 80 tysięcy całego zaludnienia, *969 tysięcy ludności polskiej i 105 tysięcy ludności niemieckiej*, czyli 89,8 proc. i 9,8 proc, że właśnie Pomorze należy do okolic Rzplitej, w których odsetek ludności niepolskiej jest *najmniejszy?*

P. St. St. widzi w tym znamienny **„upór"** Hitlera.

GOSPODARCZE „SUKCESY" HITLERII.

Nasi „dynamiści" lubią powoływać się na hitlerowskie sukcesy gielski „The Economist", przychodzi do wniosku, iż sukcesy gospodarcze demokratycznej Anglii są znacznie większe — tylko trzeba porównać stan obecny (1937) z r. 1929, a nie z r. 1932 (z „dnem kryzysu"), jak uczynił w swej mowie w „Reichstagu" Hitler:

W Anglii produkcja przemysłowa 1937 r. wynosi 122,7% stanu z 1929 r., w Niemczech—116,9%.

W Anglii produkcja energii elektrycznej wynosi 222,5% stanu z 1929 r., w Niemczech — 149,0%.

W Anglii produkcja automobili wynosi 212,6% stanu z 1929 r., w Niemczech—189,9%.

W Anglii liczba zatrudnionych w przemysle wynosi 112,4% stanu z 1929 r., w Niemczech—103,0%.

W Anglii realna wartość zarobków robotniczych wynosi 110,9% stanu z r. 1929, w Niemczech — 97,9%.

Ta ostatnia cyfra (zarobki robotnicze!) jest bardzo znamienna.

HITLEROFILSKI „KATOLICYZM"

„Nowa Prawda", organ zbliżony do Stronnictwa Pracy, a więc bardzo katolicki, zarzuca klerykalnemu „Małemu Dziennikowi"—hitlerofilstwo:

W kołach katolickich w Polsce i za granicą niezwykle *przykre wrażenie* wywołało stanowisko „Małego Dziennika", wydawanego przez OO. Franciszkanów w Niepokalanowie w sprawie najazdu hitlerowskiego na Austrię.

W ciągu ostatnich dni, w których świat cywilizowany i chrześcijański głęboko współczuł nieszczęsnej Austrii — na łamach „Małego Dziennika" ukazywały się *entuzjastyczne tytuły, opisy i zdjęcia „triumfalnego" wkroczenia wojsk niemieckich,* Gestapo i samego Hitlera do miast austriackich.

Co to znaczy? — pyta „Nowa Prawda" — wszak w Niemczech 4 tysiące Franciszkanów (!) oskarżono o „obrazę moralności"! Wszak tam rośnie ruch neopogański?

Ale „Mały Dziennik" pewno powoła się na wystąpienie arcybiskupa Innitzera...

„TEMPS PRESENT".

Zwracamy uwagę na wychodzące od niedawna we Francji ciekawe pismo katolickie „Temps Present". W liczbie współpracowników znajdujemy takie imiona, jak Maritain, Mauriac, Bernanos, Cazin, Daniel-Rops itd. Jest to organ —nazwijmy to tak—demokratycznego odłamu francuskiego katolicyzmu. Niedawno wychodziło — nieco podobne — pismo „Sept" (dominikanów), ale zostało (na skutek napaści) zawieszone... O tych dwuch pismach obszernie pisze p. M. Winowska w „Czasie". Podaje między innymi hasła nowego pisma „Temps Present";

„Ufać w siłę prawdy, kłaść większy nacisk na pozytywne dzieła afirmacji i *postępu*, niż na polemikę i negację; zawsze — nawet wówczas, gdy wypadnie nam się bronić przeciw niesprawiedliwym atakom — trwać w klimacie *wolności i miłości*".

„Odbierać błędom ich argumenty i strzec żarliwie tego ducha czynnej obecności i *człowieczego współczucia, sprawiedliwości, przyjaźni,* odwagi ewangelicznej, gdyż tylko dzięki niemu świadectwo życia Chrystusowego może być niesione niewierzącym i podbijać rzesze".

K. CZ.

W shitleryzowanej Austrii

Fryderyk Reitling, b. prezydent związku przemysłowców tyrolskich w Austrii, inwalida, z pochodzenia Żyd, 15-go b. m. oświadczył swej córce: „Godzina moja wybiła. Oni mnie lada chwila zaaresztują".

Na prośbę jego, córka zastrzeliła go, po czym sama odebrała sobie życie.

***

Hitlerowcy aresztowali wielkiego uczonego prof. Zygmunta Freuda, starca przeszło ośmdziesięcioletniego.

Aresztowali fizyka dr. Ottona Loewi, laureata Nobla.

***

Bruno Walter, głośny dyrygent, przebywający teraz w Holandii, zrzekł się kierownictwa orkiestrą wiedeńską i udziału w festivalach zalcburskich.

Już przed tym, na pierwszą wiadomość o wynikach rozmów w Berchtesgadenie, najznakomitszy kapelmistrz współczesny Artur Toscanini również odmówił udziału w festivalach zalcburskich. Toscanini, jako wróg faszyzmu, nie występuje ani we Włoszech (w swym kraju rodzinnym), ani w Niemczech.

***

Generalny konsul austriacki w Paryżu otrzymał nakaz wywieszenia flagi niemieckiej. Na to w depeszy do Wiednia konsul ten oświadczył, że odmawia zdjęcia flagi austriackiej i składa dymisję.

Antonio Ruiz Vilaplana 33)

STWIERDZAM, ŻE...
Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Po ucieczce ze strefy czerwonych, dzięki pośrednictwu jednej z ambasad, zdołał uczynić to, co wszyscy jemu podobni „uciekinierzy". Natychmiast po opuszczeniu części rządowej, udał się na terytorium nacjonalistyczne i tam zgłosił swą gotowość do ponoszenia wszelkich ofiar, jakich odeń zażądają, lub do pełnienia funkcyj, jakie mu powierzą. Rzecz jasna, o jednej drobnostce nie należy zapominać: nie chodziło o usługi na froncie, jeno na tyłach.

Znany adwokat madrycki przybył do Sewilli i za pośrednictwem swego przyjaciela, adiutanta generała Queipo de Llano, został mu przedstawiony. Opowiedział generałowi o torturach moralnych, mękach i trudnościach, jakie musiał pokonać na terenie republiki, i po wypełnieniu tej obowiązkowej formalności, ze względu na swój zawód adwokata, został z miejsca mianowany kapitanem sądownictwa przy wojskowym sztabie generalnym. Ta nominacja została mu zakomunikowana w „soczystym" stylu Queipo de Llano:

— Takie nominacje w biuletynach — głupstwa i idiotyzmy, jakie stosują w Burgos, mnie nie obchodzą... Jak mam kogoś mianować, mówię mu to prosto w oczy, a po co mają o tym wiedzieć inni ludzie?

Po otrzymaniu takiej nominacji udał się wspomniany adwokat do krawca wojskowego, kupił sobie piękny mundur, po czym elegancki i pełen entuzjazmu zabrał się do roboty, czyli... paradowania po ulicach miasta.

Ale wobec tego, iż chodziło o osobę, znaną na terenie Sewilli, jako też w całym kraju — nominacja jego i „praca" stały się powszechnie wiadome.

Otóż przewodniczący komisji sprawiedliwości w Burgos, Andaluzyjczyk, przyjaciel Queipo de Llano, telefonował do niego, by go o wszystkim powiadomić. Przypadek sprawił, że byłem świadkiem tej oto rozmowy.

— Słuchaj Gonzalo (imię generała Queipo de Llano). Tu mówi Pepe. Co takiego? Pepe Cortes, czy mnie nie poznajesz? Nie ma w Burgos innego Pepe, tak samo, jak w całej Hiszpanii, poza tobą, nie ma innego Gonzalo...

— . . . . !

— Słuchaj, Gonzalo, ładnego sobie wybrałeś sądownika. Właśnie telefonuję do ciebie, bo powiedziano mi, że u ciebie został mianowany kapitanem, czy też odrazu pułkownikiem, taki to a taki...

— . . . . !

— Słuchaj, przyjacielu! Na twoje życie, Gonzalo, przysięgam, że ten typ, to jest złodziej najgorszego gatunku!

— . . . . !

— Daj spokój! Nie daj się tąk nabierać! Nikt go tam nie polecał! Ten typek jest wszędzie skompromitowany!

— . . . . !

— Ależ tak, Gonzalo, przysięgam ci!

— . . . . !!!

— Nie gadaj tyle głupstw... Jak będziesz dalej tak gadał, to cenzura ci przerwie rozmowę... Dobrze, zaczekam...

I zwracając się do tych, którzy byli świadkami tej rozmowy, powiedział Pepe Cortes:

— Nie wiem, co ma tam zamiar uczynić, ale kazał mi tu zaczekać.

Po upływie trzech minut zjawił się generał przy słuchawce.

— . . . . !

— O, teraz dobrze uczyniłeś, Gonzalo!

— . . . . !

— O, tak należy właśnie z nimi postępować, bądź zdrów Gonzalo! Bądź zdrów!

Teraz opowiedział nam Cortes co mu mówił generał.

Po wysłuchaniu wiadomości o tym, kogo zacz mianował swoim kapitanem sądowym, wszedł do pokoju adiutantów, kazał adwokatowi zdjąć mundur, odwołał nominację — i biedny adwokat musiał wracać w koszuli do swego domu.

Po kilku dniach znikł z Sewilli...

(D. c. n.)

AUSTRIA

Huczą na ulicach tłumy, z kościelnych wież huczą dzwony, radosny ryk przewala się nieustającą falą — wita Austria niemieckie wojska. Szaleje z uciechy Linz, łoskot okrzyków bije w niebo nad Wiedniem. Z tysięcznych gardzieli krzyk, zlewający się w miarowy huk: haj-hi — haj-hi — haj-hi. — Łomocą bębny, dudnią kroki, aż się ponad wszystko zerwie śpiew z tysięcy piersi:

„Die Strassen frei den braunen Batalionen“.

Przesuwa się strzałka na radiowym spisie miast — ale wszędzie to samo. Wiedeń, Linz, Berlin, od rana do nocy huczą jedną audycją — jedną i tą samą, którą rozbrzmiewają ulice austriackich miast. Wyje, szaleje, ryczy tłum. Haj-hi — haj-hi — haj-hi — i znowu: „Die Strassen frei den braunen Batalionen“...

Padają słowa przemówienia. Huczy, wyje, zachłystuje się szczęściem przy każdym słowie nieprzytomny tłum. To Linz.

Gdzież się to wtedy zaczęło, wtedy, przed czterema laty? W tym samym Linzu, brzmiącym teraz na wszystkie radiowe stacje świata pieśnią Horst Wessla. — Śpiewa pieśń Horst Wessla Wiedeń, ten sam Wiedeń, który przed czterema laty broczył krwią i stał w ogniu wystrzałów, i brzmiał wielką pieśnią braterstwa i walki.

Nad Simmeringiem i Floridsdorfem, nad Ottakringiem i Heiligenastadtem turkot nieustający niemieckich aeroplanów. Szaleje, wyje, raduje się Austria, przekreślając swoją niepodległość. Szaleje, wyje, raduje się tłum, kładąc kark pod hitlerowski but.

Cóż to się stało z tobą ziemio Kolomana Wallischa, ziemio Münichreitera, ziemio pięciuset poległych z Floridsdorfu? Kiedy się słucha radia, kiedy od rana do wieczora huczy głośnik szaleństwem, mąci się myśl i rozpacz opada serce.

A przecież jesteś, przecież żyjesz, przecież nie umarłaś, ziemio Weissla.

„W dzielnicach robotniczych cisza“ — lakonicznie notują dzienniki. „W Wiedniu i na prowincji odbywają się masowe aresztowania“.

Ty milczysz, ziemio bohaterów, kiedy na ulicach wyje oszalały tłum, ty idziesz do więzienia, kiedy stroją domy girlandami i znakiem swastyki. Rozpoczynasz na nowo swój męczeński szlak, dając świadectwo wieczystej prawdzie.

Czternastego lutego 1934 roku sąd doraźny skazał na karę śmierci Karola Münichreitera, robotnika, ojca trojga dzieci. Ciężko rannego przeniesiono ze szpitala pod szubienicę. Leżącemu zakładano stryczek na szyję. — Wolność! — wołał umierający, pozdrowieniem walczących, przykazaniem walczących żegnając zachodzący dzień.

Czternastego lutego 1934 roku zawisnął na szubienicy inżynier Weissel, komendant straży pożarnej. Na głowę Kolomana Wallischa wyznaczono cenę pięciu tysięcy szylingów — i Koloman Wallisch został powieszony. Dalszych rozstrzeliwano — oprawcy zdobyli się na komendiancki, rycerski gest — w uznaniu męstwa umierających zniesiono dla nich karę szubienicy.

Ale sąd doraźny tamtego lutowego dnia skazał na śmierć nie tylko Wallischa, Münichreitera i setki innych. Został wtedy wydany wyrok na Austrię. Los jej przypieczętowany został już wtedy — kiedy zasłano trupami robotnicze dzielnice Wiednia. Już ją wtedy skrępowano, powalono, związano — żeby bezbronna szła w obce ręce. Żeby było „jedno państwo, jeden naród, jeden wódz“ — nade wszystko jeden wódz. I ulice „frei den braunen Batalionen“.

Przez cztery lata tępiono to, co wzniosły w Wiedniu robotnicze ręce. Niszczono do reszty, czego nie zdołały zrujnować armatnie strzały. Niszcząc socjalizm w Austrii — zniszczono nie tylko wolność — przekreślono niepodległość kraju. W imię haseł patriotycznych tępiono tych, którzy śpiewali „Międzynarodówkę“ — ale którzy właśnie dziś ze śpiewem „Międzynarodówki“ broniliby swojej ojczyzny.

W ostatniej chwili przypomniał sobie Schuschnigg tych, których zepchnięto w podziemia, których tępiono, których prześladowano przez cztery lata. W ostatniej chwili dosrzegł — że tylko oni są w kraju zakłamanego patriotyzmu patriotami. Że tylko sprawowane robotnicze ręce zawsze wszędzie są tymi, które w obronie kraju gotowe chwycić za broń. Że ginąca Austria — jak każdy inny kraj — na nich się tylko oprzeć może.

Ale zapóźno przypomniał sobie Schuschnigg i zapóźno zrozumiał, że przez cztery lata tępił zajadle właśnie to, co było jedyną i prawdziwą Austrią. Nie odpowiedział, nie mógł odpowiedzieć austriacki robotnik na Schuschniggowe wezwanie. Nie uwierzył wezwaniu tego, na którego rękach widniała robotnicza krew z przed czterech lat.

I dlatego stało się to, co się musiało stać, co było nieuniknionym następstwem klęski proletariatu Austrii z przed czterech lat.

Bez jednego wystrzału, bez jednej próby oporu wydali „patrioci“ swój kraj w obce ręce. Zachłystując się szczęściem, przyjęli obce wojsko. Wiwatując witali warkot obcych aeroplanów nad swoją ziemią.

Nie umiał żaden z nich paść na ulicy miasta, w którym się urodził. Nie zabiło w żadnym z nich serce żywszym tętnem, kiedy dudniły po brukach niemieckie buty.

Ale ty żyjesz, ziemio Wallischa, ziemio bohaterów, ziemio obrońców Wiednia. Znów przychodzi na ciebie czas próby i czas klęski — ale ty nie zginiesz nigdy, choćby zapędzona w najgłębsze podziemia. Ty wiecznie żyjesz, choć zlana krwią, z kneblem na ustach, skrępowana drutami obozów, zamknięta kratami więzień.

W milczeniu śpiewasz swą pieśń — wytrwania i męstwa, która pewnego dnia wzbije się ponad łoskot podkutych butów po bruku, i ponad ryk „Horst Wessels Lied“, i ponad entuzjastyczny wrzask tłumu niewolników, radośnie kładących ręce w kajdany.

Odezwiesz się grzmotem podziemnym, powiejesz po ziemi wichurą, załopoczesz czerwienią sztandarów, na których nie będzie znaku swastyki. Przeżyjesz i przetrwasz, znacząc swoją drogę grobami umarłych za wielką sprawę — świadectwem wierze, w którą wierzysz, świadectwem miłości, którą kochasz, świadectwem prawdy, którą wyznajesz i której służysz.

Jak brudna piana płynie ulicami austriackich miast wrzawa, krzyk i wiernopoddańczy gwar.

W kamiennym milczeniu robotniczych ulic trwa Austria prawdziwa, Austria ludzi wolnych. Tam bije czerwoną krwią jej bohaterskie serce.

WANDA WASILEWSKA.

Czy wojna jest nieunikniona?

IV.

CZYNNIK KLASOWY.

Rozbicie państw pokojowych, niemożność utworzenia bloku pokojowego, któryby się przeciwstawił blokowi wojny, pochodzi stąd, że państwa pokojowe bardzo się różnią w swych rządach, podczas gdy blok faszystowski przedstawia prawie jednolity obraz dyktatury osobisto - wojskowej.

Państwa pokojowe łączy pragnienie zachowania pokoju, **ale dzieli je różnica stosunku do faszyzmu.** Państwa pokojowe są tylko częściowo państwami antyfaszystowskimi. Dość powiedzieć, że Anglia, od której postawy w dużym stopniu **zależy los pokoju na świecie**, Anglia Chamberlaina, pragnąc pokoju, **nie pragnie bynajmniej upadku faszyzmu**, obawia się bowiem, **że na gruzach faszyzmu zatriumfuje socjalizm.** Anglia konserwatywna chciałaby **uratować pokój, pozostawiając przy życiu faszyzm.** A to — jak stwierdziliśmy — jest niemożliwe, faszyzm bowiem i wojna, to jedno i to samo.

Tu leży głęboka przyczyna rozbicia państw pokojowych. Anglia Chamberlaina nie poprze Francji w dążeniu do odbudowy Ligi Narodów, nie pójdzie z Rosją sowiecką, którą, mimo wszystko, zaliczyć trzeba do państw pokojowych, nie zgodzi się na żaden blok „ideologiczny“, czyli **pokojowy.**

Tu mamy **klasowe podłoże** słabości państw pokojowych. Faszyzm, oczywiście, doskonale zdaje sobie z tego sprawę i umiejętnie wygrywa sprzeczności wśród państw pokojowych. Czymże jest straszak bolszewicki Hitlera, jeśli nie takim wygrywaniem przeciwieństw klasowych? Hitler jest fanatycznym wrogiem Marksa, **ale postępuje jak gdyby pod dyktandem Marksa.**

SZANTAŻ FASZYSTOWSKI.

Straszak bolszewicki jest jedną z form szantażu faszystowskiego, odgrywającego niepoślednią rolę w walce faszyzmu o panowanie nad światem. Szantażowi temu ulegają nawet szczerzy demokraci i socjaliści. Jeżeli min. Spaak oświadcza, że nigdy nie zgodzi się przystąpić do bloku obronnego przed faszyzmem, ponieważ taki blok oznacza wojnę, to **zaślepienie to można wytłomaczyć tylko psychozą szantażu faszystowskiego** Spaak uważa, że polityka „niezawisła“ i polityka ustępstw dla faszyzmu kryją w sobie mniejsze ryzyko wojenne, niż blok pokojowy. A logika, **no i doświadczenie, pouczają, że jest wręcz odwrotnie.** To faszyzm dąży do tego, by wszystkie państwa pokojowe kroczyły „niezawiśle“ i nie łączyły się w obronie pokoju. To Hitler jest rzecznikiem paktów dwustronnych, będących pułapką dla — tej drugiej strony. Układy z faszyzmem, zapewniające neutralność Belgii, czy innym małym państwom, **są śmieszną, dziecinną zabawką**, w którą żaden dojrzały człowiek nie powinien się wdać.

Zapewne, trzeba wiedzieć, kiedy faszyzm szantażuje, a kiedy— nie. Gdy Hitler wygrażał Austrii, to nie szantażował, lecz mówił prawdę. Tak samo nie jest szantażem jego roszczenie do „zbierania“ pod jednym dachem więziennym hitleryzmu Niemców, sąsiadujących z Rzeszą.

Ale szantażem było wygrażanie w r. 1936 Francji wojną w razie jej wystąpienia w obronie Hiszpanii republikańskiej. W r. 1936, a nawet obecnie, Hitler nie wywołałby wojny z powodu Hiszpanii. Taka wojna nie znalazłaby oddźwięku w masach niemieckich, z których nastrojami nawet Hitler — jeśli chodzi o wojnę — liczyć się musi.

Szantażem było grożenie Mussoliniego podczas wojny abisyńskiej, że zastosowanie sankcyj „naftowych“ rozpęta wojnę powszechną. Był to szantaż zuchwały w czasie, kiedy nie było jeszcze „osi“, a przecież się udał.

O ile faszyzm umie i lubi szantażować, o tyle politycy — z reguły „optymistyczni“— nie potrafią odróżnić ziarna od plew i nagminnie poddają się szantażowi.

SAM BLOK NIE WYSTARCZA.

Dobiegamy końca rozważań naszych. Stwierdzamy, że wojnie mógłby zapobiec jedynie blok pokojowy, złożony z państw pokojowych, z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją na czele. **W warunkach obecnych widoki powstania takiego bloku są prawie żadne.** Chyba, że Francja potrafiłaby skłonić Chamberlaina do zmiany jego polityki, ale to jest bardzo wątpliwe. Tylko ustąpienie Chamberlaina może zmienić sytuację.

Ale samo powstanie bloku pokojowego nie wystarczy. Trzeba zwrócić uwagę na to, że nawet taki blok byłby tylko blokiem obronnym, blok zaś faszystowski jest **blokiem ofensywy**, blokiem napaści. Państwa pokojowe dyskutują tylko o odpieraniu napaści, a nie o — zapobieganiu jej, czyli: nawet blok pokojowy **byłby blokiem obrony po wybuchu wojny.**

Naszym zdaniem — i na to kładziemy nacisk — blok pokoju winien skorzystać z przepisu Paktu Ligi Narodów, mówiącego o zapobieganiu napaściom i w oparciu o ten przepis z góry uniemożliwić atak faszyzmu na państwa pokojowe.

Ale sprawa ta jest narazie nieaktualna i dlatego nie zajmiemy się nią bliżej.

***

Jesteśmy, jak widać, „pesymistami“. Ale nie nasza wina, że prawda rzeczywistości dzisiejszej nie jest inna. Zarzucą nam, że „życie“ nie kieruje się teorią, która z konieczności zawiera uproszczenia.

Owszem, owszem. Nie przeczymy, że mogą nastąpić wydarzenia i niespodzianki, któreby zmieniły sytuację, a w takim razie i wnioski nasze musiałyby ulec rewizji.

Ale przedstawiliśmy „życie“ takim, jakim ono jest i jeżeli ono nadal toczyć się będzie po linii dotychczasowej, **to wojna i katastrofa europejska są nieuniknione.**

(JMB.)

Połknięcie Austrii —

to dobry interes dla „Trzeciej Rzeszy“

Kwitnący stan gospodarczy kraju. Ciężki przemysł Austrii na służbie zbrojeń niemieckich

AUSTRIA, KTÓRĄ PRZEJMUJE RZESZA.

(l.). Przed laty postulat przyłączenia Austrii do Rzeszy uzasadniano względami na interesy żywotne małego kraju. Twierdzono, że Austria, okrojona po wojnie, była rodzajem potwora — z wielką głową (Wiedeń) i małem ciałem (prowincje).

Ten kraj był rzekomo skazany na zagładę. W ten sposób tłomaczono ciężką sytuację gospodarczą, w jakiej Austria znajdowała się przez długie lata.

Tymczasem cóż się okazało? *Sytuacja gospodarcza Austrii w chwili wcielenia do Rzeszy jest nader pomyślna. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z gospodarczego punktu widzenia, Austria, którą zajęli hitlerowcy, była zdolna do somodzielnego istnienia.*

Na kilka dni przed wkroczeniem armii niemieckiej w granice Austrii, ukazało się drukowane sprawozdanie Banku Narodowego Austrii, omawiające postęp gospodarczy kraju.

AUSTRIA GOSPODARCZA W R. 1937.

Stan produkcji austriackiej w roku sprawozdawczym prześcignął najlepsze lata przedkryzosowe, osiągając już przed koniec roku wskaźnik 110 wobec 1929=100.

Hutnictwo żelazne osiągnęło 120 proc., produkcji stali — 138 proc., przemsł włókienniczy — 174 proc. (1929 =100). Wszystkie inne ważniejsze gałęzie przemysłu, w szczególności przemysły, wytwarzające środki produkcji, wykluczają znaczny wzrost produkcji.

Poprawa rozciągnęła się na rolnictwo. Tu nastąpiły wyraźne zmiany strukturalne w dziedzinie wzrostu intensywności produkcji pszenicy, żyta, ziemniaków, a przede wszystkim cukru. Pomyślnie przedstawia się również stan produkcji hodowlanej.

Liczba bezrobotnych była w r. 1937 o 100.000 mniejsza niż w r. 1933.

Handel zagraniczny Austrii w r. 1937 przedstawia się pomyślnie. Eksport, który w r. 1932 wynosił zaledwie 55 proc. importu, w r. 1937 wynosił już 82 proc. To znaczy — Austria poczyniła znaczne postępy w kierunku równowagi stosunków z zagranicą przy jednoczesnym wzroście obrotów.

SYTUACJA FINANSOWA.

Sytuacja waluty austriackiej doznała poprawy. Dopłynęły znacznie zapas złota i walut, które teraz odziedziczy Rzesza w sumie 420 milionów.

Spadek ujemnego salda obrotów z zagranicą (t. j. spadek nadwyżki przywozu nad wywozem), wzrost ruchu turystycznego, zmniejszenie się obsługi długów — wszystko to razem spowodowało w r. ub. wzrost rezerwy Banku Narodowego Austrii o 79,1 mil. szylingów w roku sprawozdawczym.

KTO ZAROBI, KTO STRACI?

Już z powyższego przeglądu widać, że „Trzecia“ Rzesza nie straci na „Anschlussie“. Stracić może jedynie Austria, którą wciągnęła będzie w ramy „wojennej gospodarki“ hitleryzmu. Korzyści z poprawy sytuacji rolnictwa austriackiego „zainkasuje“ „Trzecia“ Rzesza. Produkty hodowlane austriackie zawierały słabe rezerwy aprowizacyjne Hitlerii. Austriacki ciężki przemysł pracować będzie dla zbrojeń Rzeszy.

CIĘŻKI PRZEMYSŁ AUSTRIACKI.

Austria może się poszczycić poważnym przemysłem ciężkim. Znane zakłady Alpine Montan-gesellshaft reprezentują wydobycie rudy (r. 1936) w ilości miliona ton, produkcję hutniczą 250.000 ton surówki żelaznej, 148.000 ton wyrobów walcownianych.

Produkcją stali szlachetnej zajmują się zakłady Bracia Böhler i S-ka oraz Schoeller — Bleckmann. Dwa towarzystwa (Veitscher Magnesitwerke i Steinsche Magnesit-Industrie) zajmują się produkcją magnezytu, w której Austria zajmuje miejse przodujące w Europie.

Firma Bleiberger Bergwerks—Union w Klagenfurcie w Karyntii zajmuje się produkcją ołowiu.

***

Słowem — pochłonięcie Austrii — to dobry interes dla Rzeszy.

Nie ulega również wątpliwości, że „Anschluss“ wpłynie poważnie na stosunki ziem austriackich z zagranicą. Tak więc bezsprzecznie odbije się on niepomyślnie na pewnych działach wywozu polskiego, zwłszcza—na wywozie węgla.

I w tym roku

w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.
W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Bractwo św. Łukasza w Zachęcie

Od czasu wystąpienia formistów nie było w Polsce grupy artystycznej, którąby tyle narobiła hałasu, co „Bractwo św. Łukasza". Skala opinii o tym stowarzyszeniu wprost olbrzymia: od



E. KANAREK
Chłopiec z psem.

entuzjastycznych zachwytów — do kompletnego zlekceważenia. Jako sprawozdawca artystyczny, zawsze o ile możności popieram młodych artystów, odbijając to sobie na starszych, najczęściej zbyt pewnych siebie „artisanach" — a jednak był taki moment w latach 1928 — 1932, kiedy w swej negatywnej opinii o „Bractwie" byłem prawie całkowicie odosobniony. Stanowisko swe oparłem na możliwie sumiennej obserwacji tego dyluwialnego zjawiska, jakim w naszym malarstwie okazała się ta grupa anachronizujących eklektyków, stojąca jaknajdalej od malarskiej problematyki naszego stulecia. W szeregu artykułów usiłowałem sprawę tę spokojnie i rzeczowo naświetlić — apelując do zdrowego sensu i poczucia sztuki u tych nieszczęsnych ofiar szkoły wziętej zbyt na serio — niestety, nadaremnie. Dobrze im widocznie robi korzystna opinia niektórych zramolałych krytyków, którym ci artyści wierzą „na słowo" — przy czym zdobyta za pośrednictwem tej krytyki z naftaliny, reputacja „malarzy narodowych"(?), też jest w tych ciężkich czasach nie do pogardzenia. Słowem, od czasu pierwszej wystawy „Bractwa" w 1928 r. — nic się tam bynajmniej nie zmieniło.

Nie zmieniło się nawet wówczas, kiedy w ub. roku zagościło do nas wspaniałe malarstwo francuskie, tak proste i szczere w swym pięknie bez intencyj, bez apostolstwa, bez zbytecznego gadulstwa — które jednak opinia zamroczonych umysłowo miernot usiłowała na swój sposób zlekceważyć. Czymże więc wojuje ta „opinia" — na czym opiera swe kryteria? Otóż na postulacie „sztuki narodowej". Tymczasem zakłamane malarstwo „Bractwa" z naszej tradycji plastycznej bynajmniej się nie wywodzi. Jego chaotyczny eklektyzm szuka wyjścia z tego szkolnego impasu na różnych manowcach i zakamarkach prowincjonalnej ikonografii, przeważnie niemieckiego stempla. Jest tam potroszę wszystkiego: i Holendrów z trzeciej ręki i Krzyżanowskiego i Lentza — a nawet nieco malarskiej przyprawy przypominającej monachijski „Jugendstiel". W sumie: grafika na płótnie podkolorowana fałszywymi tonami, coś w rodzaju barwnych reprodukcji z trzeciorzędnej księgarenki na przedmieściach Berlina lub Wiednia. I to ma być „sztuka rodzima" narodu o tysiącletniej kulturze? Stanowczo się z tym nie zgodzimy.

Trzeba być jednak sprawiedliwym. I wśród członków „Bractwa" trafiają się czasami szlachetniejsze usiłowania, ale te wyjątki giną rychło w bezmiarze mylnej zgoła orientacji plastycznej. Niektórzy z nich spostrzegli się, że na tej drodze dalej iść nie sposób. Produkcja nagle ustała, bo bardziej żywego stosunku do sztuki po prostu nie było. Spostrzeżono się, dość zresztą po niewczasie, że od sztuki „czystej", „kameralnej" t. j. takiej, którą reprezentuje współczesne malarstwo stalugowe — dzieli „Bractwo" mur nie do przebycia — mur wpojonych w młode dusze i umysły fałszywych uprzedzeń, fałszywej orientacji i fałszywych pojęć o celach i zadaniach sztuki. Spróbowano zatem sztuki stosowanej, t. j. malarstwa w zastosowaniu do dekoracji ściennej (B. Cybis, A. Michalak, J. Kubicki), do sztuki t. zw. kościelnej (J. Zamoyski) i t. p. Mam wrażenie, iż reszta członków tej grupy pójdzie w ich ślady, szukając wyjścia z tej oczywistej pułapki, jaką się dla nich stało malarstwo stalugowe. Może na tej drodze zdobędą się na szczery, bezpretensjonalny stosunek do sztuki i do natury. Może pojmą wreszcie istotę współczesnego malarstwa, do którego zamknęły im dostęp doktryny wygłaszane przez naszych apostołów zapleśniałego tradycjonalizmu. Zbyt wielu mają opiekunów ci młodzi artyści i to ich tragedia. Im wcześniej atoli spostrzegą swą pomyłkę — tym dla nich lepiej, tym rychlej wydobędą się z tej ciasnej uliczki bez



J. GOTARD
Pasjans.

wyjścia—wnosząc do sztuki polskiej nowe, niekłamane wartości i prawdy. Świat stoi przed nimi otworem — są bowiem młodzi.

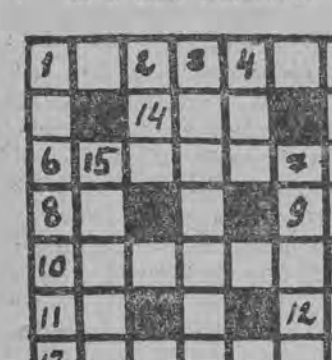
K. WINKLER.



CZESŁAW WDOWISZEWSKI
Wjazd Ottona Rudego do Gniezna (luty 1000 roku).

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 22.
Krzyżówka.
uł. I. Kar. Warszawa.



Znaczenie wyrazów: *poziomo* — 1. Poręcz. 14 Rodzaj papugi. 6. Urząd stanu cywilnego (żydowski). 8. Przyimek (w języku staroż.). 9. Skrót nazwy hitlerowskich bojówek 10. Przyrząd do gotowania wody na herbatę (używany w Rosji). 11. Zaimek. 12. Skrót nazwy „naczelny komitet". 13. Pewna forma modlitwy.

Pionowo. 1. Przyrząd, służący do ochrony przed deszczem. 2. Niewolnik. 3. Kraj na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Meksyku. 4. Gospodarz, mężczyzna. 5. Kobieta, żona tatara. 15. Waćpan. 7. Wielmożna pani, waszeć.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 23.
Rebus kołowy
uł. Demar. Brok.



Rozwiązanie należy odczytać zgodnie z ruchem wskazówki zegara.

Nagroda' książka.

***

Rozwiązanie zadania Nr. 20. —Parana, parapet. Zadania Nr. 21 — pierwszy wiedział o strzale żołnierz, który zobaczył kulę.

Nagrody w postaci książek wylosowali: 1. Aniela Łukarska, Poznań, Górna Wilda, 31 m. 22, 2. Król Jan, wieś Roztopy, poczta Szczebrzeszyn. Nagrodę pocieszenia wylosowała Walentyna Orzepko, Białystok, ul. Nowo-Warszawska 6 m. 1.

Rozwiązania zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 24 marca na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7). W dn. 27 marca — wyniki konkursu Działu R. U.

Wśród książek

R. ALDINGTON. „WSZYSCY LUDZIE SĄ WROGAMI", Instytut Wydawniczy „Lektura", Warszawa 1938. Przekład z angielskiego HALINY GĄDEK.

Druga, wydana w polskim przekładzie książka Aldingtona przynosi rozczarowanie.

Bohater, który ma być wyrazicielem buntu przeciwko współczesnemu życiu i ofiarą demoralizacji, jaką przyniosła wojna, jest postacią nie przekonywającą i papierową; marionetką, która wypowiada niezliczoną ilość komunałów, a nie żywą istotą. Od początku zresztą nie wiemy, czego chce, — poza tym, iż nie chce mu się pracować, czego dowody daje już przed wojną, więc tej cechy jego charakteru nie można nawet zrzucać na karb kataklizmu światowego. Ma wstręt do „robienia pieniędzy", których zresztą posiada poddostatkiem, ale nie szuka żadnej innej drogi życiowej; wystarcza mu najzupełniej bajronowski „spleen", niezadowolenie ze wszystkich i ze wszystkiego i pogoń za utraconą miłością. Tak samo płytko i dość szablonowo przedstawione są inna postacie książki i wielkie wypadki dziejowe, które mają stanowić jej tło.

Jest „szczęśliwe zakończenie", jak w amerykańskim filmie; bohater powieści znajduje zagubioną w czasie wojny ukochaną kobietę, ale pytanie, czy nie znudzą się sobą bardzo prędko, jeżeli oboje przez resztę życia mają żyć tylko samą miłością i ową nieokreśloną „pełnią życia", która ma być celem samym w sobie?

Wszystko to opisane jest aż na 486 stronicach druku. Niewątpliwie znajdzie się duży zastęp czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, który powieść Aldingtona— w szczególności miłosne dzieje jego bohaterów! — będzie pochłaniał, ale wartość literacka tego utworu jest bardzo nikła.

ZAST.

Gina Kaus

Przez zakratowane okno

Co niedzielę przychodzi w odwiedziny wuj Fryderyk.

— Powiedz, Gretko, kogo kochasz najwięcej?

— Mamę.

— A po tym?

— Tatusia.

— A po tym?

— Ciebie.

— A po tym?

— Fräulein.

Greta wie, że trzeba tak odpowiedzieć, jak na pytanie „Ile masz lat?" odpowiada się: „Cztery lata". Ale czuje, że to nie zupełna prawda. Rozmyśla, czy jest człowiek, którego by więcej kochała, niż matkę i ojca, nie może sobie nikogo przypomnieć. Mimo to, wie, że mogłaby kogoś więcej pokochać, gdyby się nadarzył.

Codziennie ojciec idzie do swego przedsiębiorstwa przewozowego, które mieści się naprzeciw mieszkania po drugiej stronie ulicy. Greta siedzi wtedy na oknie, aby mu zrobić rączką „pa". Okno jest niestety zakratowane — co za gruboskórny wynalazek dorosłych! — nie można wychylić głowy, ani obserwować tego, co najciekawsze — straganu z jarzynami pod oknem. Każdego rana przed przedsiębiorstwem stoją trzy platformy z których dwie mają po parze koni, a do ostatniej zaprzągnięty jest tylko jeden. Wszystkie konie są brązowe, czerwonawo-brązowe i bardzo duże. Nieraz jeden opiera głowę na grzbiecie drugiego, albo walą się ogonami, zganiając muchy. W ciągu dnia odjeżdża jeden wóz za drugim. Woźnica flegmatycznie gramoli się na kozioł, zakręca swe potężne wąsiska i zupełnie lekko uderza biczyskiem po lśniących grzbietach koni. Wieczorem konie wracają. W ciągu całego dnia woziły z kolei bagaże bogatych ludzi, lub ich meble z jednego mieszkania do drugiego.

Fräulein siedzi obok okna i nie może nic czytać, gdyż szyje sukienkę dla Gretki. Greta nie chce wcale nowej sukni, nie cierpi nowych sukienek, zawsze są za obszerne i przeszkadzają podczas zabawy. A gdy się zrobi na nich plamę, słyszy się od starszych tak niemiłe słowa, słowa — po których chciałoby się od razu umrzeć, aby się starsi z żalu zapłakali prawie na śmierć. Jeżeli jednak fräulein nie chce nic przeczytać, to może opowie bajkę?

— Dobrze — odpowiada z westchnieniem — jaką bajkę opowiedzieć?

Fräulein umie nie wiele bajek. Jest dopiero cztery tygodnie w tym domu, a Greta zna już wszystkie jej bajki. Poza tym jej bajki mają tę wadę, że szybko się kończą. Muszą przecież być opowiadania, które jeszcze nazajutrz mają dalszy ciąg, wciąż dalej i dalej.

Fräulein zaczyna, nie podnosząc głowy:

— Był raz książę, któremu umarła żona, pozostawiając córeczkę imieniem...

— Nie, nie chcę o śnieżce. Opowiedz mi lepiej o kobiecie z koszykiem.

— O jakiej kobiecie z koszykiem? Może myślisz o czerwonym kapturku?

— Nie, nie, o kobiecie, która tam idzie z koszykiem.

Fräulein składa robotę i podchodzi do okna. Gładzi Gretkę po włoskach, co jest bardzo przyjemne. Pyta: — O tej kobiecie?

— Tak. Dokąd idzie? Czy ma dzieci? Co ma w koszyku?

— Ziemniaki — na chybił trafił zgaduje fräulein. W tej chwili kobieta przechodzi tuż przed domem i Gretka widzi dokładnie: ma króliczka w koszyku, niesie go dla swej córeczki. Kobieta nie ma wprawdzie kapelusza na głowie, jest ubrana tylko w chustkę, jak służąca, ale jest lepsza od mamusi, która nie pozwala trzymać w mieszkaniu żadnych zwierzątek, — że brudzą. Ooo, — śnieżno-biały króliczek z czerwonymi ślepkami...

Z przedsiębiorstwa tatusia wychodzi woźnica, niosąc korytko, pełne owsa. Wypełnia nim dwa szare worki, które przywiązuje przy pyskach obu koniom pierwszego wozu. Po chwili nadchodzi inny woźnica i karmi konie przy drugim wozie.

— Fräulein, dlaczego przy ostatnim wozie jest tylko jeden koń?

Panna zwleka nieco z odpowiedzią: — No, bo wszystkiego jest ich pięć.

— Ale musi mu być przykro, tak ciągle jest sam.

Fräulein nie odpowiada już, jak zwykle, gdy Greta zbyt wiele zadaje pytań. Greta nie oczekuje wcale odpowiedzi. I tak nikt nie umiałby jej wytłumaczyć złośliwości starszych, którzy właśnie tego konia, jak sierotę skazali na samotność, podczas gdy inne cały dzień mogą być razem. Smutny los konia wypełnia serduszko dziecka bolesnym, ale niemniej słodkim współczuciem. Teraz wie — tego konia kocha więcej, niż ojca i mamusię, — najwięcej na świecie.

— Jak on się nazywa? — pyta po chwili.

Fräulein nie wie, jak się koń nazywa. Trzeba czekać, aż tatuś przyjdzie na obiad. Gretka siedzi więc dalej przed wstrętną kratą i widzi: biedny koń dostał swój worek na ostatku, gdy jego koledzy otrzymali już wodę, w której mogą teraz radośnie zanurzyć swe pyski.

Obiad. Tatuś wrócił. On też nie wie, jak nazywa się samotny koń; obiecuje, że zapyta woźnicę. Niech mu Gretka przypomni, gdy będzie odchodził. Ale Gretka obawia się, aby nie spostrzeżono, że tego konia kocha więcej, niż ojca i mamę. Ojciec zapomina tedy zapytać woźnicę i gdy wieczorem wraca, nie ma pojęcia, dlaczego Gretka nie śpi jeszcze. Greta myśli jednak, że tatuś wstydzi się swego zapomnienia, bo bez pytania sam opowiada, że konie są wszystkie razem w stajni, a jeden woźnica śpi przy nich, aby im nic się nie przytrafiło.

Co za ulga, choć na chwilę! Więc biedny koń może w nocy rozmawiać z innymi, położyć głowę na grzbiecie któregoś innego A może nie? Te inne znają się dobrze, mają swoje tajemnice, mogą nie chcieć towarzystwa obcego. Mama też nie lubi obcych powiada zawsze, że „chcieliby zajrzeć aż do żołądka". Noc więc jest może najprzykrzejsza dla ulubieńca Grety?

Nazajutrz Gretka dowiaduje się, że koń nazywa się „Rożek". Przypomina sobie, że „rożkami" nazywają torebki, w których kupuje się owoce i słodycze. Stąd powstaje tajemnicze skojarzenie myślowe pomiędzy samotnym koniem i białymi torebkami z papieru. To też, gdy „Rożek" ze swym wozem odjeżdża z przed domu, Greta prosi, aby pójść do sklepu — chce coś kupić, byle otrzymać torebkę-rożek. Nie mówi jednak głośno słowa „rożek", jest ono jej tajemnicą; gdy starsi wymawiają je, Greta czerwieni się. Obawia się, że dorośli odgadną z jaką tkliwością myśli o koniu.

Pewnego dnia na ulicy przed przedsiębiorstwem nie stają platformy. Nie zajechały także wieczorem do domu. Gretka chciałaby zapytać mamę i długo walczy z tą chęcią. Wreszcie, gdy na drugi i na trzeci dzień konie nie wracają, nie może się powstrzymać:

— Mateńko, gdzie są nasze wozy?

Zwyczajem dorosłych — odpowiada jej tylko mrukliwym: — Przyjdą, przyjdą. Jest to jednak kłamstwo. Mijają dni, a konie nie wracają i nie ma „Rożka".

Po kilku dniach zjawiają się robotnicy i zdejmują z przedsiębiorstwa ojca wielki szyld, na którym tak pięknie jest wymalowany wóz wysoko załadowany meblami. Na jego miejsce wieszają inny z panem ubranym w palto, kapelusz i z laseczką w ręku. Tegoż dnia fräulein poszła sama na spacer, a wieczorem jakiś pan zabrał jej walizę.

Gretka leży w łóżeczku i nie może zasnąć. Słyszy, że tatuś chodzi nieustannie tam i z powrotem po pokoju ,a mamusia płacze, płacze rzewnie. Gretka zaczyna rozumieć, że stało się coś szczególnego i że już nigdy nie zobaczy „Rożka". Zaczyna więc także płakać, na co wbiega matka i mówi:

— Jakże to takie biedne dziecię odczuwa, gdy się w domu coś stanie...

Tłum. K. L.

O niezawisłości

W roku 1932 — po ogłoszeniu dekretu, który po 15 latach normalnego funkcjonowania odrodzonego sądownictwa zrywał z zasadą nieusuwalności sędziów i w ten sposób zadawał cios ich niezależności, — pisaliśmy, że Sądy zareagowały na to „biciem strwożonego serca"... Zarzucono nam wówczas pesymizm opozycjonisty, mówiono, że moralne oblicze sędziego w niczem się nie zmieni, że jego władza przełożona (Ministerium Sprawiedliwości) uszanuje „ducha niezawisłości", który owiewa nasze sądownictwo od jego kolebki—od roku 1917, — kiedy to światłe i niezapomniane dla pierwszych kadrów sądowych kierownictwo Stanisława Bukowieckiego wpajało w sędziów szlachetną ideę niezależności...

Na piętnastolecie sądownictwa nie można było odszukać nic pocieszającego. Ówczesny „Głos Sądownictwa" z wielką goryczą stwierdził, że wśród sądowników panuje martwota, bezgraniczna bierność i apatia i wsłuchiwano się już tylko, jak w zamarłe echo w przemówienie Pierwszego Prezesa Sadu Najwyższego, Franciszka Nowodworskiego (z r. 1922) o tym, że „sędziowie muszą być mężni, by w krzyżowym ogniu nalegań z góry nie zboczyć z drogi prawa i obowiązku, — a nade wszystko muszą pamiętać, że „przy wymiarze sprawiedliwości wszelki kompromis z polityką jest zgorszeniem, a wszelka z nią łączność — zarazą"...

Na dwudziestolecie sądownictwa pisaliśmy o „papierowej niezależności sędziów, których awanse i wysokość poborów zostały całkowicie uzależnione od władz ministerialnych", — mówiliśmy o „sędziach, którzy, drżąc o własny i rodziny byt, są wpatrzeni i wsłuchani w swą zwierzchność"...

A teraz, — po wszystkich debatach parlamentarnych, — a przede wszystkim po szczegółowym zapoznaniu się z krótkimi suchymi i ostrożnymi (jak tego wymaga powaga instytucji) sprawozdaniami kilku tegorocznych posiedzeń Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. (marcowy numer „Głosu Sądownictwa"), — jaki teraz mamy obraz sądownictwa z najbardziej interesującej całe społeczeństwo — a głównie jego warstwy pracujące — strony — a więc **niezależności sędziowskiej?**

Odpowiedział na to Leon Supiński człowiek nieskazitelny, o wielkich zasługach obywatel, najwyższy symbol wymiaru sprawiedliwości w Polsce, pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. „Należy dzisiejszy ustrój sądowy do gruntu przerobić i uniezależnić od czynnika politycznego, jakim jest Minister Sprawiedliwości. **Stan obecny koliduje z niezawisłością sędziowską**", — oto są jego słowa, — a w rzeczywistości mamy do czynienia z tym przed czym w r. 1922 (pięciolecie sądownictwa) **przestrzegał**, ale nie stwierdzał jeszcze Franciszek Nowodworski.

Ujęcie tego jednego z najżywotniejszych bodaj w dziedzinie życia państwowego zagadnień przez Leona Supińskiego nie jest odosobnione... Wszystkie głosy sędziowskie, — bez różnicy dzielnic, stanowisk i wieku, — zjednoczyły się przy spokojnym a mocnym sformułowaniu Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, uchwalone zaś rezolucje stanowią jedynie smutne potwierdzenie tych uwag, których od r. 1932 nie przestawaliśmy czynić na łamach „Robotnika".

I był to niewątpliwie dzień pełen rozczarowań i bólu, gdy delegacja złożona z trzech starych, zasłużonych dla sądownictwa i Państwa sędziów wracała z audiencji u Ministra, który oświadczył im, że nie zamierza wystąpić z projektem nowelizacji ustawy o Ustroju sądów powszechnych, że jest przeciwny uchyleniu tych zwalczanych przez sądownictwo w imię zasady niezawisłości sędziowskiej artykułów Ustawy, gdyż „w pewnych wypadkach są one bezwzględnie potrzebne"...

I strwożone serce w dalszym ciągu bije...

LEON BERENSON.

Kultura literacka a studia polonistyczne

Przed tygodniem odbył się w Związku Zawodowym Literatów Polskich odczyt prof. Stefana Kołaczkowskiego, który zaznajomił zgromadzonych ze swoim planem reformy studiów polonistycznych na uniwersytecie. Tezy prelegenta zyskały całkowite poparcie zgromadzonych, którzy uchwalili dezyderat do Zarządu Związku, by udzielił prof. Kołaczkowskiemu poparcia w jego staraniach u sfer oficjalnych o zmianę planu studiów polonistycznych.

Pozwolimy sobie w skrócie zreferować tutaj tę sprawę, gdyż wykracza ona poza zainteresowania czysto zawodowe i wkracza w obrąb ogólnego poziomu kultury literackiej, stając się dzięki temu zagadnieniem, które może i powinno zainteresować każdego.

Nie jest i nie było żadną tajemnicą dla nikogo, że studia polonistyczne w naszych uniwersytetach polegają na dębieniu przez dwa lub trzy lata gramatyki greckiej, starosłowiańskiej i ściślejszego językoznawstwa, ledwie ostatni rok czasem dwa, poświęca się historii literatury i analizy dzieła literackiego.

Studia tedy nad „językiem", uznane za podstawowe, przesłaniają całkowicie właściwe zadanie studiów polonistycznych i uniemożliwiają studentowi zdobycie kultury i wiedzy literackiej, którąby mu dała jakąś miarę sądu estetycznego czy szerszy, oparty na źródłowych badaniach filozoficznych, pogląd na świat.

W wyniku tak postawionych studiów polonistycznych, uniwersytety wypuszczają szeregi ladajakich gramatyków i językoznawców, bez żadnej kultury filozoficznej i literackiej, tępych „fachowców języka", których nie obchodzą żadne ogólniejsze zagadnienia literackie czy humanistyczne.

Co gorsza, że zakute umysły belfrów tego pokroju, w poczuciu swojej domniemanej wyższości, zamknięte w granicach swoich zainteresowań gramatycznych, tępią w swych uczniach w szkołach średnich — liceach i gimnazjach, tudzież w szkołach powszechnych—jakiekolwiek głębsze literackie czy estetyczne zainteresowania, uważając je za jałową grę słów i snobizm literacki.

O ile nie podobna zaprzeczyć, że studia językowe w ogolnym planie studiów polonistycznych są konieczne, o tyle prof. Kołaczkowski nie bez najgłębszej racji wskazuje na to, że nadużywa się dla nich zagadkowego i niejasnego dość terminu „podstawy".

Równie „podstawową" dla polonisty może i powinna być psychologia i historia narodu, który wydaje daną literaturę.

Językoznawstwo dla polonistów-literatów jest gałęzią pomocniczą, jaką powinna być dla nich i ekonomia i antropologia, etnologia i socjologia, nie mówiąc już o filozofii, jako najogólniejszej podstawie wszelkich studiów humanistycznych.

Dotychczasowy plan studiów polonistycznych, nad którym dyktaturę sprawiają językoznawcy, prowadzi do eliminacji właściwych zagadnień literackich i estetycznych na korzyść językowych i gramatycznych, co w rezultacie prowadzi do wytworzenia typu polonisty, niezdolnego do zanalizowania żywego tekstu z literackiego punktu widzenia.

Z takiego narybku polonistycznego rekrutują się nauczyciele, krytycy, literaci. Przy tak jednostronnym przygotowaniu naukowym, pozbawieni kultury estetycznej i miary sądzenia, nie są zdolni ani sami odczuć i zrozumieć dzieło poetyckie, ani stać się siewcami i szerzycielami kultury literackiej wśród swoich uczniów i czytelników.

Plan więc obowiązujących obecnie studiów polonistycznych na naszych uniwersytetach uderza nie tylko w samych studentów, uniwersytety i szkoły, lecz przyczynia się walnie do obniżenia ogólnego poziomu kultury literackiej w kraju, w którym ta kultura nigdy nie stała zbyt wysoko.

Nic więc dziwnego, że sprawą tą pozornie czysto uniwersytecką, zainteresowali się i literaci, uważając, że dyktatura językoznawstwa nad polonistyką fatalnie się odbija na stosunku czytelnika do książki.

Do słusznych i przekonywających argumentów prof. Kołaczkowskiego możnaby dodać jeszcze jeden, może nie najbłahszy.

Język poetycki, czy literacki, nie jest wcale językiem w potocznym słowa tego znaczeniu. Jest to język wyrazisty, obrazowy, przenośny. Rządzi się on i kieruje swoimi prawami, których nie znajdzie się w żadnej gramatyce świata. Żadne reguły gramatyczne nie określa wartości poetyckiej porównania czy przenośni, których „podstaw" należy szukać właśnie nie w prawach gramatycznych danego języka, lecz w psychologii zbiorowej czy indywidualnej, w socjologii, w ekonomii.

Dlatego powiązanie bliższe studiów literackich z tymi naukami jest ważniejsze, niż próba oprawienia języka poetyckiego w ramy reguł języka potocznego, służącego tylko do celów porozumiewania się.

Słowacki był lichym lingwistą, gdy wyraz Polska (wbrew racji językowej) wyprowadzał ze słów „Ból skała" („Król Duch", V), nie przeszkodziło mu to jednak być wielkim poetą. To sami można powiedzieć o wielu dziwolągach językowych Mickiewicza i Norwida.

Nie zaprzeczając bynajmniej wartości i znaczenia dokładnej znajomości języka, w którym się pisze, stwierdzamy, że dla poety i to nie jest najważniejsze.

Przybyszewski niezbyt poprawnie władając polszczyzną, pisze jednak w tym języku dzieła na najwyższym poziomie artystycznym. Coś podobnego możnaby powiedzieć o pierwszych utworach Conrada po angielsku.

Z tych wszystkich względów akcję prof. Kołaczkowskiego, zmierzającego do odciążenia polonisty z nadmiaru studiów językowych i zbliżenia go do właściwych mu zadań w sferze analizy estetycznej dzieła sztuki w oparciu o filozofię i nauki społeczne — należy uznać za zdrową, pożądaną i godną poparcia, mogącą się przyczynić do podniesienia poziomu naszej kultury literackiej.

J. N. MILLER.

„Synowie byka i świni"

W tym osobliwym i powszechną odrazę budzącym procesie, tak przypominającym swoją inscenizacją średniowieczne procesy inkwizycyjne, prokurator Wyszyński popisywał się swymi dowcipami na sali sądowej. Przedstawiciel państwa, które już niemal połowę swych najwyższych dygnitarzy z ostatniego okresu rządów wtrąciło do więzienia lub wysłało na tamten świat przy zastosowaniu komedii sądowej, odegranej po kabotyńsku, pastwił się nad ludźmi, którzy jeszcze niedawno byli przedmiotem powszechnej czci, których imiona nadawano miastom i osadom. Znęcał się nad ludźmi o historycznych nazwiskach, ludźmi zasłużonymi dla sprawy, która dziś triumfuje", steroryzowanymi fizycznie i moralnie, powtarzającymi wszystko to, co im kazano mówić podczas zagadkowego śledztwa, byleby tylko życie ocalić, a przynajmniej uchronić od dalszych męczarni siebie i swoich najbliższych. Nie oszczędzono ich straszliwej przedśmiertnej trwogi, nie dano im umrzeć z honorem. Nie zadowolono się tym, co sami pod dyktandem musieli o sobie mówić, do obelg, które pod naciskiem zzewnątrz oskarżeni rzucali na siebie sami, prokurator dorzucał swoje. Między innymi największy teoretyk komunizmu rosyjskiego, Bucharin, w przemówieniu Wyszyńskiego nazwany został „synem byka i świni".

To Wschód — powie może niejeden — do tego, co się dzieje w Rosji niepodobna przykładać miary europejskiego Zachodu. I przypomni Tamerlana i Dżyngischana, wreszcie okrucieństwa Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego ,nawiasem mówiąc, bardzo idealizowanego przez historiografię stalinowskiej ery. Ale i tam, w Rosji przedstalinowskiej, można było znaleźć przykłady, jeżeli nie humanitaryzmu wobec pokonanych przeciwników politycznych, to przynajmniej pewnej kurtuazji w obliczu niechybnie grożącej im śmierci.

Gdym się zastanawiał nad losem nieszczęsnych ofiar, losem, który tak łatwo może stać się udziałem niejednego z tych, którzy teraz nad nimi wyroki ferowali, przypomniał mi się jeden opowiedziany mi fakt z dziejów rewolucji rosyjskiej lat 1905 — 1908, a, o ile mi wiadomo, nigdzie nie opublikowany.

W 1908 roku petersburski Sąd wojenny skazał na śmierć grupę Lotnego Bojowego Oddziału Północnego Rejonu partii socjalistów-rewolucjonistów (eserów). Grupa ta dokonała szeregu zamachów terorystycznych na wybitne osoby, stojące na czele państwa. Zamierzała ona m. in. zgładzić w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, oraz ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, ale dwa te zamachy udaremniono w ostatniej chwili, przy czym teroryści strzelali do aresztujących ich agentów. W liczbie skazanych na śmierć znajdowała się kobieta niezwykłej urody, 24-letnia Lidia Sture. Mimo nadzwyczajnych wysiłków obrony, nie udało się uratować tej bohaterskiej kobiety. Odmawiała ona wszelkich zeznań. Przy początkowym badaniu przyznała się do należenia do grupy terorystycznej, a na wszelkie następne pytania odmówiła odpowiedzi.

Przedśmiertne chwile tej pełnej poświęcenia grupy ludzi opisał głośny pisarz rosyjski Andrejew w swym wstrząsającym dziele: „**Opowiadanie o siedmiu powieszonych**".

Gdy siedmiu skazańców oczekiwało na niezawodne zatwierdzenie wyroku, ich przyjaciele starali się wejść z nimi w kontakt. Tak uczynił między innymi jeden z dobrych znajomych Lidii Sture i jej obrońca, adwokat Aleksander Z., Rosjanin. Udał się on do kancelarii więziennej i prosił o doręczenie Lidii przyniesionego przezeń pudełka cukierków. Odpowiedziano mu, że to zależy od zezwolenia żandarmów. Zwrócił się więc do żandarmów, lecz pułkownik żandarmerii kategorycznie odmówił. Prawo tego surowo zabrania. Skazani na śmierć żadnych przedmiotów zzewnątrz otrzymywać nie mogą.

Chodziło tu zapewne o uniknięcie możliwości dostarczenia trucizny w cukierkach i udaremnienia tym samym egzekucji na szubienicy. Żandarm był nieubłagany i nieprzystępny dla żadnych argumentów. Zaproponowano mu rewizję pudełka. Nic nie pomogło. Żandarm zgodził się natomiast na danie widzenia nazajutrz przez podwójną kratę, bo tego prawo nie zabraniało.

Doszło więc do tego tragicznego ostatniego widzenia. Lidia Sture była pogodna i nawet wesoła. Widać było, że zakończyła rachunki z życiem. Niczego nie żałowała; była zdania, że spełniła swój obowiązek rewolucjonistki aż do końca. Jej opanowanie budziło podziw. Gdy termin, wyznaczony na rozmowę, dobiegał końca, adwokat usłyszał:

„Dziękuję Panu bardzo za przesłane mi cukierki".

Adwokat był zdumiony. Uszom własnym nie chciał wierzyć. Cukierki? Przecież mu ich nie przyjęto i wrócił z nimi do domu. Ale nie powiedział tego, tylko zapytał:

„Kto je Pani doręczył?"

„Pułkownik żandarmerii. Powiedział, że to od Pana".

Adwokat Z. zrozumiał odrazu wszystko.

A zatem ten „bezwzględny" żandarm potrafił zdobyć się na tyle subtelności! Nie zgodził się na przyjęcie prezentu dla skazanej, bo na to nie miał prawa. Ale kupił taki sam prezent z własnych pieniędzy, bo na to miał prawo, a nie chciał odmówić tego, na czym komuś tak bardzo zależało i co skazaną po raz ostatni w życiu łączyło z jej światem.

Słuchałem tego opowiadania z prawdziwym wzruszeniem, ja, który większą część swego życia spędziłem w walce z caratem i jego organami. A teraz, przypomniawszy sobie tamtem fakt z okresu, który wielu ludziom z najmłodszego pokolenia może się wydawać *zamierzchłym*, **wstydzę się za teraźniejszość**, zwłaszcza tę, która osłania obłudnie płaszczykiem ideowości prostacką walkę o utrzymanie się przy władzy.

Cóżby się dziś stało z Lidią Sture, gdyby dożyła dni dzisiejszych i, zgodnie z zasadami eserów, poszła na walkę z pseudo - „socjalistycznym" i antydemokratycznym systemem rządów Stalina? Czyżby zmuszono ją do kajania się, jak to uczyniono 10 lat temu z jej towarzyszem partyjnym, Borysem Sawinkowem, autorem „Ispowiedi", albo do opływania siebie i swej przeszłości, według wzorów ostatnich smutnej pamięci moskiewskich procesów? Sądzę, że nie, bo inaczej możnaby było zatracić wiarę w przyszłość ludzkości. Barbarzyństwo powojennego okresu minąć musi, jak minął Tamerlan, Dżyngischan i Atylla.

W 1905 roku Maksym Gorkij, przebywający wówczas na emigracji, w wywiadzie, udzielonym zagranicznym dziennikarzom, powiedział: „Naród mój podjął śmiertelną walkę i zwycięży. Na gruzach dzisiejszego ustroju powstanie nowe pokolenie — szlachetne, dumne i śmiałe!" Nie sprawdziło się to. Pokolenie, któremu sądzono żyć pod jarzmem Stalina, ma niemniej w sobie ducha służalstwa i niewolnictwa, niż za dawnych samowładnych carów. Dopiero na gruzach ustrojów faszystowsko-totalistycznych może wyjść na widownię takie pokolenie, o którym marzył wówczas Gorkij. Będzie ono bogate w nowe doświadczenia i uwierzy, że cnoty obywatelskie i cnoty osobiste mogą kiełkować tylko w atmosferze wolności.

JAN KRZESŁAWSKI.

NAPOLEON BUONAPARTE *).

Pies, królik i myśliwy

(BAJKA)

Cezar, ogar z ogarów, Nemrod czworonogi,
aż nazbyt dufny i pewny swych sił,
wytropił raz Królika, co się w miedzy skrył,
półżywy z trwogi.
— Poddaj się! — szczeknął groźnie, jakby piorun padł.
(Lęk powstał wśród zwierzyny po norach ukrytej).
Wiesz, kto jestem?... Jam Cezar, gończy znakomity.
Słyszałeś o mnie, chłystku, wiesz, żem na was kat.
Tu Królik, cały drżący, cicho się odzywa:
— Poddać się?... Dobrze, miłościwy panie...
Tylko zechciej powiedzieć, co się ze mną stanie?
— Umrzesz!
— Umrę.... O, dolo, dolo straszliwa!...
A gdybym sprobował uciec?
— Daremnie! I tak będzie twoja farba tu ciec.
— Więc tak, czy owak, jedną szykujesz mi dolę...
To bądź zdrów, panie Kundlu.
Rzekł i szusnął w pole.
Katon by go potępił. Ja przeciwnie, chwalę:
strzelec ledwo go widząc, czy nie widząc wcale,
wypalił, lecz spudłował i zamiast Królika
w łeb trafił psa napastnika.
Cóż by na to La Fontaine, leżący już w grobie?
Gdy chcesz pomocy Nieba, pomagaj sam sobie.

TŁUM. BENEDYKT HERTZ.

*) Czternastoletni uczeń szkoły kadetów w Brienne, Napoleon Buonaparte, późniejszy cesarz Francuzów, napisał bajkę, świadczącą, że już w dzieciństwie odznaczał się umysłem niepowszednim.

Wyprawa podmorska prof. Piccarda

Przed kilku miesiącami prof. A. Piccard wystąpił z projektem wyprawy podmorskiej na głębokość 10.000 m. Przypuszczano powszechnie, iż projekt ten jest mało realny, zwłaszcza, iż przeprodzenie go kosztowałoby więcej, niż poprzednie wyprawy stratosferyczne uczonego belgijskiego.

Tymczasem belgijskie towarzystwo poszukiwań naukowych, które sfinansowało poprzednie loty do stratosfery prof. Piccarda i Cosynsa, zainteresowało się tym projektem i wyasygnowało prof. Piccardowi odpowiednie fundusze na przeprowadzenie doświadczeń w celu stwierdzenia praktycznych możliwości wyprawy podmorskiej na wielkie głębokości. Doświadczenia te są obecnie prowadzone w laboratoriach politechniki brukselskiej i w wypadku otrzymania pozytywnych rezultatów, wyprawa ta dojdzie do skutku w najbliższym czasie.

Rabuś w mundurze ucznia gimnazjalnego

19 stycznia r. b. wieczorem w klatce schodowej domu, przy ul. Lipowej 9, na Basię Markowicz, zamieszkałą przy ul. Zawadzkiej 10, napadł jakiś osobnik, ubrany w płaszcz i czapkę uczniowską i uderzył ją kilkakrotnie w głowę, po czym wyrwał mufkę, w kieszeni której znajdowało się 62 zł. i srebrna puderniczka, i rzucił się do ucieczki.

Uciekający porzucił mundur i czapkę w bramie domu przy ul. Pogonowskiego 17.

Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie i ustaliła, że rabunku dokonał 19-letni Mieczysław Pasikowski, pseudonim „Macior", który już był karany za podobne przestępstwa.

Pasikowski przyznał się do rabunku, i wyjaśnił, że mundur i czapkę pożyczył od kolegi, 16-letniego Stanisława Hajduka. Pasikowski był winien Hajdukowi 2 zł. i ten domagał się zwrotu pieniędzy. Krytycznego dnia Pasikowski oświadczył wówczas: „Daj mi swoją czapkę i płaszcz, to ci pieniądze przyniosę". I w mundurze uczniowskim dokonał napadu.

W dniu wczorajszym Pasikowski został przez Sąd Okręgowy w Łodzi skazany na 1½ roku więzienia.

Papanin na Kremlu

W piątek Papanin i jego towarzysze byli przyjęci na Kremlu przez Stalina. Na bankiecie na cześć uczonych był również marsz. Budienny, o którym ostatnio krążyły wersje, iż popadł w niełaskę. Z okazji przyjazdu Papanina zorganizowano wielki wiec, w którym wzięło udział około ćwierć miliona ludzi.

Pierwsze umowy gospodarcze angielsko-włoskie

W piątek podpisane zostały w angielskim ministerium spraw zagranicznych dwie umowy gospodarcze z Włochami. Nowe umowy zamieniły dotychczas istniejące: umowę clearingową i gospodarczą z dnia 6 listopada 1936 r.

Komisarz Sprawiedliwości Z.S.S.R.

uznany za szkodnika i „Wroga Ludu"

Pod przewodnictwem ludowego komisarza sprawiedliwości Ryczkowa odbyła się w Moskwie trzydniowa narada „aktywu partyjnego" funkcjonariuszów ludowego komisariatu sprawiedliwości Z. S. S. R., komisariatów poszczególnych republik, Najwyższego Sądu Z. S. S. R. i republiki rosyjskiej. Referat o rezultatach lustracji, przeprowadzonej w komisariacie sprawiedliwości Z. S. S. R. wygłosił Ziemlaczka, zastępca przewodniczącego komisji kontroli sowieckiej. Z referatu tego wynika, że były komisarz sprawiedliwości, Krylenko, uprawiał świadome szkodnictwo. Kolegia obrońców stały się przedsiębiorstwami reakcyjnymi, wśród których znajdowało się wielu b. mienszewików, eserów, żandarmów i oficerów carskich.

O aresztowaniu Krylenki oficjalnej wiadomości dotychczas niema. (PAT).

Po okupacji Austrii

Masowe aresztowania wśród socjalistów

„Czystka", przeprowadzona przez „Gestapo" w Austrii, nie ogranicza się do obsadzenia wszystkich stanowisk w każdej dziedzinie życia przez hitlerowców, lecz pociąga za sobą aresztowania wszystkich wybitnych działaczy i urzędników „Frontu Ojczyźnianego", dalej działaczy państwowego związku zawodowego, komisji, która prowadziła rokowania z socjalistami, organizacji charytatywnej robotników. Aresztowani są socjaliści, monarchiści, katolicy i komuniści.

W piątek władze dokonały dalszych aresztowań, zwłaszcza wśród przewódców robotników i socjalistów. Aresztowano m. in. byłego prezydenta izby robotniczej Sauda i dyrektora tej izby Denglera, następnie dr. Daneberga, wybitnego socjalistę oraz prezesa związku drukarzy Weigelta. Brali oni obydwaj udział w t. zw. komitecie ośmiu, który rokował w imieniu robotników w ostatnich paru tygodniach z Rządem, celem uzyskania od Rządu daleko idących koncesyj dla robotników w zamian za poparcie przez masy robotnicze. Równocześnie przeprowadzono szereg aresztowań wśród b. wybitnych wydawców dziennikarskich, jak np. Fundera, wydawcę katolickiej „Reichspost", oraz Meilerle, wiceprezydenta izby prasowej.

Nowy plebiscyt w „Trzeciej" Rzeszy

Hitler o wypadkach w Austrii

Rozwiązanie „Reichstagu" niemieckiego

W piątek wieczorem odbyło się w Berlinie uroczyste posiedzenie Reichstagu.

Powszechną uwagę zwracała obecność namiestnika Austrii, Seyss Inquarta i członków austriackiego rządu krajowego, którzy przybyli do Berlina i zasiedli w Reichstagu obok członków Rządu Rzeszy.

Przedstawicielom Austrii poświęcił słowo wstępne feldmarszałek Göring, witająca ich w imieniu Rządu Rzeszy.

Mowa Hitlera trwała stosunkowo krótko.

Na wstępie kanclerz wskazał, iż 20 lutego w ostatnim swym sprawozdaniu w Reichstagu, dał ogólny rzut oka na przebieg swoich prac w ciągu ubiegłych 5 lat. W ramach tego sprawozdania poruszył wówczas kanclerz zagadnienie austriackie, — którego znaczenia nie doceniać mogli wówczas tylko niektórzy ignoranci europejscy. Tu kanclerz wskazał, iż w ostatnim stuleciu powstawały kolejno wszystkie państwa narodowe i wszystkie ostatecznie zrealizowały swoje marzenia po wielkiej wojnie, tylko Niemcom nie było to dane. Wynikało to zarówno z monarchistycznym egoizmów, jak i religijnego rozdarcia. Kanclerz wskazał dalej, iż dziś Niemcy tę rzecz zrealizowały.

Hitler przypomina w dalszym ciągu historię Austrii, ostatnich lat i dążenia jej do „Anschlussu", czemu zawsze przeciwstawiały się mocarstwa zachodnie. Atakuje on dalej państwa demokratyczne, wskazując na dotychczasowy system rządów austriackich. Kanclerz oświadczył, iż wywołać one musiały z konieczności fanatyzm przeciw zbrodniczemu uciemiężeniu większości narodu, poczuwającej się do niemczyzny, przez mniejszość rządzącą(?)

Przechodząc do wypadków ostatnich tygodni, kanclerz wskazał, iż w rozmowie swej w Berchtesgaden przestrzegał z całą powagą Schuschnigga, iż dotychczasowa jego polityka wywołuje tego rodzaju napięcie, że reakcja jest nieunikniona. Zaproponował on Schuschniggowi drogę do porozumienia nie tylko między ludźmi, lecz i między obu państwami, zapowiadając równocześnie najbardziej kategorycznie, że jest to ostatnia próba porozumienia. 20-go lutego w mowie swej w Reichstagu wyciągnął kanclerz Hitler rękę do zgody. Już 24-go lutego odrzucił ją w swej mowie Schuschnigg. Znalazły się państwa, które podjudzały Schuschnigga w jego stanowisku, jak jednak wynika obecnie — większość fałszywych wiadomości, lansowanych na temat stosunków między Austrią a Niemcami, pochodziła jednakże z biura prasowego Schuschnigga. Plebiscyt wyznaczony przez niego w środę ub. tygodnia, stanowił zamach, nie tylko przeciw układowi, zawartemu w Berchtesgaden, lecz przeciwko narodowi niemieckiemu. Tu skrytykował kanclerz system, na jakim oprzeć się miał plebiscyt, ogłoszony przez Schuschnigga. Mógł on — ciągnie dalej kanclerz — doprowadzić tylko do powstania. Powstania, które byłoby strasznie krwawe. Byłem zdecydowany — mówił kanclerz — ratować moją ojczyznę i oszczędzić jej losu Hiszpanii.

Dziś — mówił kanclerz — stoi za mną 75 milionów, a przede mną cała armia niemiecka. Tu wskazał kanclerz, iż reakcja państw demokratycznych była na decyzję jego wroga, a nawet obraźliwa, temu przeciwstawił kanclerz stanowisko szeregu innych państw. W pierwszym rzędzie zacytował on Polskę, podkreślając, że stanowisko jej było pełne zrozumienia, potem Węgry i Jugosławię. Specjalny ustęp poświęcił kanclerz stanowisku Włoch. W dalszym ciągu podkreślił kanclerz w bardzo stanowczych słowach swoje chęci pokojowe, wskazując równocześnie, IŻ NIE MOŻE ON JEDNAK PRZYGLĄDAĆ SIĘ BEZCZYNNIE PONIŻANIU NIEMIECKICH GRUP NARODOWOŚCIOWYCH POZA GRANICAMI RZESZY(!!)

Kanclerz oświadczył Reichstagowi, iż dla zadokumentowania i uzyskania od całego narodu potwierdzenia swoich czynów, wzywa go, by w dniu 10 kwietnia razem z ludnością Austrii, stanął do urny plebiscytowej. Równocześnie rozwiązuje się obecny Reichstag niemiecki, który zbierze się już w składzie wszystkich posłów wielkiej Rzeszy niemieckiej.

Po mowie kanclerza, zabrał głos premier Göring, odczytując najpierw zarządzenie kanclerza, rozwiązujące Reichstag obecny i ustanawiające wybory nowego Reichstagu na dzień 10 kwietnia, jednocześnie z plebiscytem wszystkich Niemców Rzeszy w sprawie powstania wielkich Niemiec.

Po trzykrotnym okrzyku „Heil" i odśpiewaniu hymnów narodowych, posiedzenie Reichstagu zamknięto.

Dlaczego aresztowano prof. Neumana?

Jak twierdzi „Paris-Soir" aresztowanie znanego laryngologa prof. Neumana, u którego niedawno leczył się książę Windsoru, nastąpiło z tego powodu, iż miał on rok temu, gdy został wezwany do Berlina dla zbadania strun głosowych kanclerza Hitlera, odmówić temu wezwaniu.

Spisek w Brazylii

„Zielone Koszule" miały zamordować Prezydenta Vargasa i członków Rządu

Agencja Reutera donosi: Policja w Rio de Janeiro dokonała aresztowania przeszło tysiąca członków nielegalnej organizacji integralistów t. zw. „Zielonych Koszul". Skonfiskowano znaczne zapasy broni i amunicji. Spiskowcy podobno planowali zamachy na prezydenta Vargasa, wszystkich ministrów oraz wiele wybitnych polityków. Policja poszukuje przywódcę spisku Plenie Salagado, który zdołał zbiec.

Represje wobec dziennikarzy w Wiedniu

Główny korespondent pisma londyńskiego „Times", Reeds, wydalony został z Wiednia. Korespondenta „International News Service" zatrzymano w areszcie, na skutek jednak interwencji poselstwa amerykańskiego wypuszczono go na wolność, pod warunkiem, że nie będzie dalej obsługiwał swej agencji. Na jego miejsce „International News Service" mianowało swym korespondentem znanego dziennikarza amerykańskiego, Knickerbockera.

Rokowania z Irlandią trwają

Premier północno - irlandzki lord Craigavon przybył w piątek do Londynu. Wizyta jego pozostaje w związku z rokowaniami angielsko-irlandzkiemi, które wbrew innym wiadomościom dotychczas nie zostały zakończone. Lord Craigavon odbył w godz. południowych dłuższą konferencję z premierem Chamberlainem, który podejmował go później śniadaniem.

Co uchwalił Sejm

USTAWY O PODATKU OBROTOWYM ORAZ O OPŁATACH REJESTRACYJNYCH OD PRZEDSIĘBIORSTW I ZAJĘĆ

W dalszym ciągu piątkowego posiedzenia Sejmu długą dyskusję wywołały projekty ustaw o podatku obrotowym oraz o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć.

Ze strony większości komisji, reprezentującej interesy prywatnego kapitału, zgłoszone zostały poprawki, pogarszające projekty rządowe w stosunku do spółdzielni rolniczych i robotniczych.

Interesów spółdzielni bronili posł. **Inglot, Wł. Kamiński, Kopeć i Krukowski**, który zgłosił następujący wniosek mniejszości komisji:

„Zwalnia się od podatku obrotowego spółdzielnie pracy i wytwórcze, działające na podstawie ustawy o spółdzielniach, należące do Związku Rewizyjnego, zrzeszające pracowników najemnych w celu zatrudnienia ich w sposób wykluczający wszelki zarobek poza wynagrodzeniem należnym im za wykonaną pracę".

W dalszej dyskusji bronili spółdzielni posł. Peleński i Szumowski.

Pos. Kopeć słusznie zwrócił uwagę na wspólny front kupców chrześcijańskich z żydowskimi, gdy chodzi o zwalczanie spółdzielczości.

W głosowaniu poprawkę posła Krukowskiego przyjęto i obie ustawy uchwalono w drugim i trzecim czytaniu.

OSTATNIE WYDARZENIA

Następnie wicemarszałek Schetzel oświadczył: Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia, na którym załatwiliśmy sprawy w zakresie naszych normalnych zadań, pragnę dać wyraz przekonaniu, że nie tracimy z uwagi przebiegu ostatnich zdarzeń.

Oświadczenie to **Izba przyjęła hucznymi oklaskami.**

Projekt ustawy

o utracie obywatelstwa

W piątek został wniesiony do laski marszałkowskiej następujący rządowy projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa.

Art. 1: Obywatel polski może być pozbawiony obywatelstwa polskiego, jeżeli działał zagranicą na szkodę Państwa Polskiego lub, przebywając zagranicą conajmniej przez 5 lat po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską lub, przebywając zagranicą, nie powrócił do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie urzędu zagranicznego RP.

Art. 2: Orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa Polskiego wydaje minister spraw wewnętrznych. Orzeczenie to nie wymaga uzasadnienia i jest natychmiast wykonalne.

Art. 3: Utrata obywatelstwa polskiego męża, rozciąga się na jego żonę, zaś ojca (nieślubnej matki) na jego (jej) dzieci w wieku do lat 18, jeżeli osoby te nie zostały w orzeczeniu o pozbawieniu obytelstwa wyłączone z pod utraty obywatelstwa.

Art. 4: Obywatelstwa polskiego można również pozbawić samoistnie żonę obywatela polskiego, jeżeli z całokształtu jej stosunków życiowych wynika zerwanie faktycznej wspólności małżeńskiej i jeżeli zachodzą co do niej okoliczności przewidziane w art. 1 ustawy niniejszej.

Art. 5: Osoby, które zostały pozbawione obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 punkt 1 ustawy niniejszej, nawet po uzyskaniu obcego obywatelstwa mogą jedynie za uprzednią zgodą ministra spraw wewnętrznych przebywać czasowo na obszarze Państwa Polskiego. Kto wbrew powyższemu przepisowi przebywa na obszarze Państwa Polskiego ulega karze więziennej od jednego roku do 5 lat i grzywnie w wysokości nieograniczonej.

W uzasadnieniu do tej ustawy jest powiedziane:

W obecnym stanie ustawodawstwa polskiego brak jest przepisów, któreby pozwalały pozbawić obywatelstwa polskiego osobę działającą zagranicą na szkodę Państwa. Również brak jest przepisów, któreby umożliwiły pozbawienie obywatelstwa polskiego osób, które utraciły zupełną łączność z państwowością polską i dla tych, których posiadanie obywatelstwa polskiego jest jedynie tytułem do żądania opieki konsularnej bez jakiegokolwiek wzajemnego nawet idealnie ujętego ustosunkowania się pozytywnego stosunku do państwa. Również brak jest przepisów, któreby umożliwiały wzywanie obywateli polskich, przebywających zagranicą do powrotu do Polski, co niejednokrotnie może być w żywotnym interesie Państwa, które musi mieć możność wzywania swego obywatela do stawienia się w kraju.

Walki na froncie aragońskim

W piątek stolica Katalonii była czterokrotnie bombardowana przez lotników faszystowskich.

Według oficjalnych doniesień bombardowanie pociągnęło za sobą 100 zabitych i 230 rannych.

Budynek konsulatu Czechosłowackiego został całkowicie zniszczony. Wicekonsul francuski Legouteux został zabity a francuski konsul generalny Pinet został ranny.

Premier Chamberlain w piątek podczas posiedzenia Izby Gmin ostro napiętnował fakt bombardowania Barcelony przez lotnictwo faszystowskie. Premier oświadczył, że tak Anglia, jak i Francja czynią wysiłki, ażeby uchronić hiszpańską ludność cywilną od bombardowania. Po porozumieniu z Anglią, Francja zwróciła się do Watykanu, prosząc o pośrednictwo w powyższej sprawie.

Rada ministrów Rządu barcelońskiego odbyła w czwartek wieczór długie posiedzenie, na którym zapaść miały nadzwyczaj ważne decyzje.

Wykrycie wielkiej afery

ze sfałszowanymi przekazami pocztowymi we Francji

W czwartek francuskie władze policyjne wykryły drugą w tym roku wielką aferę oszukańczą. W czasie lata banda oszustów zdołała przy pomocy sfałszowanych przekazów bankowych podjąć w różnych filiach wielkiego banku „Societe Generale" około 1 miliona fr.

Obecnie oszustwo to miało być dokonane w kasach pocztowych za pośrednictwem sfałszowanych przekazów. Kierownictwo bandy zorganizowało 80 złoczyńców, którzy mieli kolejno w poszczególnych biurach pocztowych podnosić kwoty do wysokości 2 tys. fr. na sfałszowane przekazy, wysłane rzekomo z 3 różnych miejscowości Francji. W olbrzymiej większości wypadków próby oszustwa zostały udaremnione przy pomocy 400 agentów policji śledczej, którzy obsadzili kilkadziesiąt urzędów pocztowych w Paryżu i okolicy. Szereg członków bandy już aresztowano. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Dzieje dwudziestu dni, które zmieniły mapę Europy

JAK ZGINĘŁA AUSTRIA

Kulisy wypadków, które poprzedziły wkroczenie wojsk niemieckich do Wiednia



OSTATNIE ZDJĘCIE OSTATNIEGO KANCLERZA AUSTRII SCHUSCHNIGGA.

Były kierownik austriackich oddziałów szturmowych, który po okupacji Austrii zbiegł do Paryża, zamieścił w „Pariser Tageszeitung" rewelacyjny artykuł o wypadkach, które poprzedziły wkroczenie wojsk niemieckich do Wiednia. Najważniejsze ustępy z tego artykułu podajemy poniżej:

Dwudziestego stycznia r. b. wjechał na Ballhausplatz, do siedziby Rządu wiedeńskiego, powóz dotychczas nieznany straży kanclerza Schuschnigga. Były kanclerz niemiecki Wirth stanął przed kanclerzem Schuschniggiem, po czym w pokoju wybitym czerwoną tapetą (obok sali, w której 25 lipca 1935 roku zginął kanclerz austriacki Dollfus) zaczęła się rozmowa. Kanclerz Wirth ostrzegał kanclerza austriackiego przed grożącymi niebezpieczeństwami, które czekają w najbliższych tygodniach Austrię i jej Rząd. Dr. Schuschnigg odparł na to dosłownie:

— NIE OPOWIADA MI PAN NIC NOWEGO. NACISK „TRZECIEJ" RZESZY NA NAS STAJE SIĘ CORAZ SILNIEJSZY.

Tego samego dnia, być może nawet w tej samej godzinie, gdy toczyła się ta rozmowa o niepodległości Austrii, dr. Tavs udziela dziennikarzowi polskiemu Fajansowi pouczającego wywiadu w głównej kwaterze „nazistów" austriackich, w którym to wywiadzie oświadczył:

— POMIĘDZY AUSTRIACKIMI NARODOWYMI „SOCJALISTAMI" A KANCLERZEM HITLEREM ISTNIEJE STOSUNEK ZUPEŁNEGO ZAUFANIA.

Dr. Tavs jest członkiem hitlerowskiego „Komitetu Siedmiu". Ten komitet został zalegalizowany przez Rząd austriacki bez wiedzy ludności, ażeby, jak pięknie mówiono „uregulować kwestie narodowe" i przyciągnąć nielegalnych do pracy legalnej.

Społeczeństwo austriackie dowiaduje się o istnieniu tego komitetu dopiero 27 stycznia, czyli w dniu, gdy dr. Tavs został aresztowany w swym biurze przez urzędników policji kryminalnej.

Dziesiątego lutego odbywa się w sali ceremonialnej „Hofburgu" wiedeńskiego bal „Frontu Ojczyźnianego", urządzony z wielką wspaniałością i przepychem, jak za czasów Wiednia cesarskiego. Schuschnigg ukazuje się na tym balu po raz pierwszy w uniformie awangardy „Frontu Ojczyźnianego". Wśród par, które w szale karnawałowym tańczą pod takt muzyki, nikt nie ma pojęcia, że w tej samej chwili rozstrzygnęły się już losy Austrii. Tylko niektórzy goście zauważyli, że kanclerz w głębi sali naradza się z ambasadorem francuskim w ciągu godziny.

O północy z 10 na 11 lutego policjanci otworzyli celę więzienną, na ulicy „Elisabethpromenade", w której za zdradę stanu siedzieli członkowie owego nazistowskiego „komitetu siedmiu", między innymi dr. Tavs, dr. Leopold i dr. Jury. Sądząc, że przybyła grupa „nazistów" dr. Leopold wita policjantów okrzykiem „Heil Hitler" i nazywa ich po cichu towarzyszami.

— Nie jesteśmy waszymi towarzyszami — odparli policjanci — mamy tylko polecenie zakomunikowania wam, że jesteście wolni.

W kilka godzin później przejeżdża przez zimowy wilgotny Wiedeń, obserwowane przez niektórych spóźnionych przechodniów, auto, w którym jedzie Schuschnigg i jego świta, eskortowany przez 10 wozów policji wiedeńskiej. Samochód ten zawozi go na granicę bawarską. Kanclerz, które mu towarzyszy: 4 urzędników policyjnych, adiutant Bartl oraz sekretarz stanu Schmidt, przekracza czerwono - biały szlaban granicy austriackiej. Przez kilometr ziemi bezpańskiej auto przyjeżdża do Schellenbergu, stanowiącego już granicę niemiecką, nad którą powiewa chorągiew ze swastyką.

Sprężysty szturmowiec podskakuje do auta, otwiera drzwiczki i wita kanclerza okrzykiem „Heil Hitler". przedstwiając się jako oficer honorowy „Fuehrera". Schuschnigg wdaje się z oficerem w rozmowę i zapytuje go, czy jest bawarczykiem, ponieważ mówi dialektem południowo-niemieckim. Szturmowiec uśmiecha się ironicznie: „Nie, ekscelencjo, jestem Austriakiem. Moje nazwisko jest panu chyba znane, jestem synem radcy nadwornego Spitzy'ego z Wiednia". Schuschnigg zagryza wargi. Spitzy, jak kanclerz sobie przypomina, był w 1934 r. mężem łącznikowym pomiędzy Rintelenem a mordercami Dollfusa. Oficer prosi dyskretnie kanclerza, by odprawił swych własnych urzędników policyjnych, ponieważ jest teraz pod opieką Reichskanclerza. Schuschnigg przez chwilę się waha, czy ma uczynić zadość temu niespodzianemu żądaniu. Na to oficer oświadcza z naciskiem:

Panowie! jedźcie z powrotem do Salzburgu i zakomunikujcie memu przyjacielowi kapitanowi Rehrlowi, by co pół godziny czekał na moje wezwanie telefoniczne.

Eskortowane przez szturmowców na motocyklach auto kanclerza austriackiego nie jedzie przez samo miasto Berchtesgaden, lecz po nowo zbudowanej szosie, która służy specjalnie dla gości „Fuehrera" i prowadzi do „Haus Wachenfeld". Pierwsze trzy godziny dramatycznej rozmowy, które mają przygotować mogiłę niepodległości austriackiej, nie dały wyniku. Trzy próby telefonowania do Rzymu pozostały bez odpowiedzi. Włoski minister Ciano każe zawiadomić, że szef Rządu włoskiego bawi chwilowo w Rocca delle Caminate na swym letnisku i nie można się z nim skomunikować. Około południa Hitler nerwowo wstaje i otwiera drzwi do sąsiedniego pokoju przed Schuschniggiem ze słowami:

— PANIE KANCLERZU ZWIĄZKOWY, POZWALAM SOBIE PRZEDSTAWIĆ TYCH PANÓW.

Sschuschnigg widzi, że w pokoju siedzą trzej panowie, którzy wstają salutując: główny dowódca armii niemieckiej generał Keitel, główny dowódca grupy II (motoryzacyjnej) gen. Reichenau oraz komendant bawarskich sił lotniczych generał Sperrle.

Schuschnigg jednak nie daje za wygraną. Posiada bowiem w swej skórzanej tece dokumenty, które są dla jego rozmówcy pod każdym względem kompromitujące. Pokazuje tedy Hitlerowi plan „nazistów" austriackich, którzy postanowili ZAMORDOWAĆ AMBASADORA NIEMIECKIEGO W WIEDNIU VON PAPENA. Zabójstwo Papena, które zostało ułożone pomiędzy Himmlerem a Tavesem miało być sygnałem dla rewolucji „na- „nazistycznej" w Austrii.

Hitler jednak nie daje się zbić z tropu i paruje ten cios, oświadczając, że posiada dowody na to, że emigranci niemieccy, którzy korzystają z gościnności austriackiej, planowali zamach na niego samego na Hitlera.

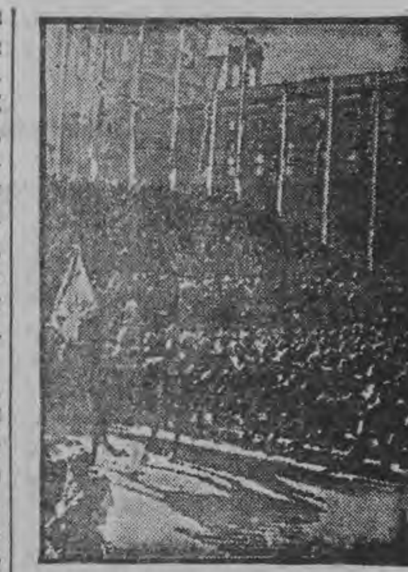
Dopiero późno wieczorem rozmowa zbliżała się ku końcowi. Jej wynikiem był zamach na niepodległość austriacką.

W nocy Schuschnigg powraca tym samym specjalnym pociągiem, w którym znajduje się także Papen. Prezydent Miklas jest pierwszym człowiekiem w Austrii, który się dowiaduje od Schuschnigga o rozmowie w Berchtesgaden. Burmistrz zaś Wiednia Schmitz, który o wszystkim poinformowany został elefonicznie, zwołuje do siebie przedstawicieli ruchu chrześcijańsko - społecznego i postanawiają nie ustępować.

Ludność jest wzburzona. Krążą najfantastyczniejsze pogłoski.

Dn. 14 lutego w nocy gazeta półoficjalna „Reichspost" wydaje dodatek nadzwyczajny, że powstał nowy Rząd, a Zernato jest wicekanclerzem. Gazeta ulega konfiskacie, bo nowy gabinet istniał tylko dwie godziny. Zernato musi dymisjonować, ponieważ jego żona jest Żydówką.

Wieczorem, 14 lutego sekretarz stanu dla spraw zagranicznych urządza zwykłe przyjęcie dyplomatyczne w „Hofburgu". Na tym bankiecie podawane jest stare srebro z czasów cesarza Franciszka Józefa. Papen bardzo się interesuje tym srebrem i ogląda z podziwem każdą sztukę. Dyplomaci opowiadają sobie, że Berlin zawiadomił Wiedeń, iż jeżeli nowy Rząd nie wypadnie według jego woli, to wkroczy do Austrii wojsko niemieckie. Dn. 15 lutego staje się znana nowa lista członków Rządu oraz ogłoszony zostaje dekret o zupełnej amnestii wszystkich „nazistów", nie wyłączając morderców Dollfussa. Amnestia wywołuje przygnębiające wrażenie wśród ludności robotniczej. Przy niemieckim biurze turystycznym obok Opery, gdzie od wielu miesięcy wisi olbrzymi portret kanclerza Hitlera, dochodzi do zaburzeń. Policja nie interweniuje,



WKROCZENIE WOJSK NIEMIECKICH DO WIEDNIA.

lecz uspokaja szablonowym upomnieniem: „Nie zatrzymywać się, iść dalej!"

Wieczorem o godz. 11 w gmachu Ministerium Wojny odbywa się narada w sprawie rozmowy w Berchtesgaden. Przewodniczy gen. Jansa, szefe sztabu generalnego, były attache Austrii w Berlinie.

Po całonocnych obradach zapadła uchwała: „OBRONA NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRIACKIEJ AŻ DO OSTATNIEGO ŻOŁNIERZA AUSTRIACKIEGO".

Nazajutrz Schuschnigg zdecydował się ogłosić plebiscyt ludności w sprawie niepodległości Austrii. Plebiscyt ten według powszechnych przypuszczeń miał się zakończyć miażdżącym zwycięstwem Rządu.

Takie było położenie, kiedy Hitler zdecydował się ubiec Schuschnigga.

W nocy z czwartku na piątek (10 na 11 marca) wojska niemieckie obsadziły całą granicę z Austrią.

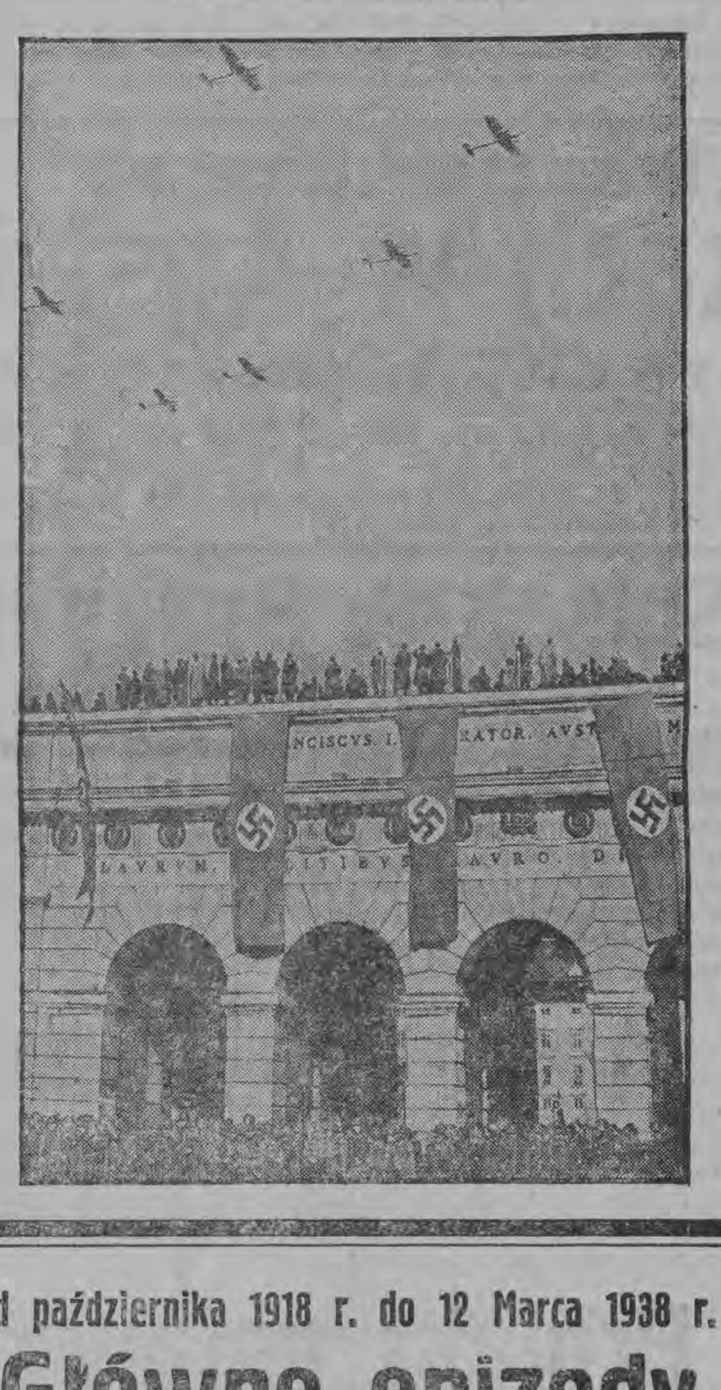
Papen, który przebywał w Wiedniu, otrzymał z Berlina rozkaz wyjazdu i udał się samolotem do stolicy Niemiec. Niemiecki charge d'affaires, który pozostał w Wiedniu, zakomunikował Schuschniggowi, że Hitler żąda odroczenia plebiscytu i przeprowadzenia go później, w innych warunkach. Schuschnigg odpowiedział odmownie.

Jednocześnie w piątek rano, ambasador niemiecki w Paryżu zgłosił do Leona Bluma, następnie zaś do ministra spraw zagranicznych Delbosa i oświadczył im w imieniu „Fuehrera", że jeżeli w związku z plebiscytem, w Austrii wybuchną zamieszki, to wojska niemieckie zajmą północne prowincje niemieckie, aby przywrócić porządek. To samo zakomunikował w Londynie lordowi Halifaxowi niemiecki charge d'affaires.

Dalszy przebieg wypadków czytelnicy znają z depesz. Schuschnigg musiał początkowo odroczyć plebiscyt, a potem podać się do dymisji, nakazawszy wycofać wojska austriackie z nad granicy (i otworzyć w ten sposób drogę okupantom niemieckim), aby uniknąć bezużytecznego rozlewu krwi.

Rozwiązania haniebniejszego dla Europy nie można sobie było nawet wyobrazić..."

Samoloty niemieckie nad Wiedniem



Od października 1918 r. do 12 Marca 1938 r.

Główne epizody

dramatu austrjackiego

11 października 1918 roku dawny „Reichsrat" stwierdza rozpad monarchii austro - węgierskiej i konstytuuje się jako Zgromadzenie Narodowe.

30 października 1918 r. następuje proklamowanie Republiki austriackiej.

12 listopada 1918 r. przyjęty zostaje z inicjatywy partii socjalnodemokratycznej projekt Unii Austrii z Rzeszą (prezydentem Rzeszy jest wówczas Ebert).

4 marca 1919 r. — zebranie Zgromadzenia Narodowego, które uchwala projekt Unii z Rzeszą.

10 września 1919 r. — na mocy art. 88 paktu w St. Germain Alianci kładą veto przeciw Unii Austrii z Rzeszą.

1922 rok — Liga Narodów gwarantuje byt niezależny Austrii.

Lipiec 1927 r. — zbrojne wystąpienie Socjalistów w Wiedniu.

19 marca 1931 r. — Kanclerz Rzeszy, Bruening i kanclerz Austrii, Buresch, zawierają umowę o unii celnej między Austrią i Rzeszą. Alianci zakładają veto, potwierdzone przez Trybunał Haski.

1932 r. — Liga Narodów gwarantuje na mocy protokułu w Lozannie po raz drugi niepodległość Austrii.

Czerwiec 1932 r. — Gabinet Dollfussa.

12 lutego 1934 r. — Dollfuss występuje z rozkazu Mussoliniego zbrojnie przeciw socjalistom. Dochodzi do krwawych walk z „Schutzbundem", który walczył bohatersko o wolność i niepodległość Austrii.

6 marca 1934 r. — Narodowi „socjaliści" występują na widownię w Austrii.

17 marca 1934 r. — Podpisanie protokułów rzymskich między Italią, Austrią i Węgrami, gwarancje niepodległości Austrii.

25 lipca 1934 r. — Rewolta narodowych „socjalistów" w Wiedniu, zamordowanie Dollfussa. Schuschnigg kanclerzem.

27 września 1934 r. — Anglia i Francja gwarantują niepodległość Austrii.

7 stycznia 1935 r. — Deklaracja francusko - włoska gwarantuje niepodległość Austrii.

3 lutego 1935 r. — Tej samej treści deklaracja angielsko - francuska.

14 kwietnia 1935 r. — Stresa. Gwarncje Francji, Anglii i Italii dla Austrii.

23 kwietnia 1937 r.—Schuschnigg wizytuje Musoliniego.

12 lutego 1938 r. — Schuschnigg u Hitlera w Berchtesgaden. Ultimatum Rzeszy.

7 marca 1938 r. Schuschnigg zarządza plebiscyt.

11 marca 1938 r. — Schuschnigg ustępuje.

12 marca 1938 r. — Wojska niemieckie okupują Austrię.

Upadek niepodległości Austrii był przede wszystkim wynikiem krwawej rozprawy z socjalistami, którzy jedynie byli zdolni do skuteczniejszej obrony wolności Austrii.

Marsz Germanów

ku Morzu Śródziemnemu

Ideę Bismarka, już przed 50 laty, był wymarsz nowych Niemiec na południe, ku brzegom morza Śródziemnego. Wilhelm II i jego kanclerze zmienili kierunek Drangu nach Süden, linia wytyczna biec miała z Hamburga do Bagdadu. I ten plan, w części już urzeczywistniony, załamał się w r. 1918 pod ciosami Aliantów. Jednocześnie jednak z tegoż samego Hamburga, gdzie rezydował „Hapag" i potężny wówczas przyjaciel Wilhelma II, dyrektor Hapagu, Ballin, wyszedł zrealizowany przez Ballina projekt połączenia linię komunikacyjną morską Triestu z Indiami i Dalekim Wschodem. Triest był wówczas portem austriackim, ale Austro-Węgry były wygodnym sojusznikiem Rzeszy i nie czyniły żadnych wstrętów Berlinowi. Dzisiaj Triest jest włoski, ale... Austria właściwa jest prowincją Rzeszy, która zbliżyła się potężnym skokiem do brzegów Adriatyku.

Już w 1913 roku okręty transatlantyckie Hapagu dystansowały, jako największe, na linii Europa — U. S. A. okręty angielskie, a zarazem z Triestu wychodziły okręty kompanii austriackiej pozostającej pod kontrolą Hapagu hamburskiego, które zawijały do Bombaju, Colombo, Singapore, Szanghaju, Jokohamy. Na morzu Śródziemnym, na linii Suezu, flaga handlowa niemiecka konkurowała z flagą angielską. Wojna 1914 roku przekreśliła te sukcesy. Aneksja Austrii nasuwa dzisiaj władcom III Rzeszy nęcące projekty urzeczywistnienia dawnych marzeń Bismarka. Ale między Brennerem i Triestem jest zapora — Italia. Pakty są tylko „świstkami papieru", depesze też tylko paskami papieru, bez względu na treść. A Adriatyk, przedsionek morza Śródziemnego, nęci i kusi wizją wspaniałych horyzontów. Imperializm pangermański, rozbudzony, podjął marsz naprzód i nie zatrzyma się tak prędko.

Co przybyło III Rzeszy

po okupacji Austrii

Mieszkańców: 6.760.000 (wg. spisu ludności z 1934 roku), w tym 97.5% Niemców, 1,9% Czechów, 1,9% Słoweńców i Chorwatów. Wyznaniowo ludność Austrii dzieli się na: 6.100.000 katolików, 300.000 protestantów, 200.000 Żydów.

Terytorium: 83.868 km. kw. obejmujących stolicę i 8 prowincyj.

Główne miasta: Wiedeń 3.350.000 mieszkańców, Graz 150.000, Linz 100.000, Insbruck 55.000 mieszk.

Budżet roczny Austrii: 1.400 milionów szylingów po stronie wydatków.

Handel: import na sumę 1 miliard 300 milionów szylingów; eksport na sumę 1 miliarda szylingów.

Armia: na podstawie traktatu z St. Germain wynosiła 30.000 ludzi, zreorganizowana przez Niemcy może liczyć 100 tysięcy ludzi na stopie pokojowej.

Spisek fabrykantów

przeciwko robotnikom

Grupa robotników wniosła do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi skargę przeciw Sarze Bornstein, właścicielce tkalni przy ul. Wólczańskiej 51 i Karolowi Lange, właścicielowi fabryki (murów) pod tymże adresem.

Skargę między innymi podpisali robotnicy Marianna Dominiak z ul. Ogrodowej 26, Stefania Bisiorek, (Zgierska 131), Hieronim Bem, Chojny, 11 Listopada 37, Antoni Półrolnik, Przędzalniana, Stanisław Szkudlarek (Przędzalniana) i in.

Robotnikom należały się pewne sumy z tytułu pracy w tkalni Sary Bornstein i w wyniku procesu cywilnego na mocy wyroku Sądu Pracy, zatwierdzonego następnie przez Sąd Okręgowy w Łodzi należności te zostały zasądzone.

Bornsteinowa w toku sporu zaznaczył[a], że mimo wyroków robotnicy i tak nic nie będą mogli nic wyegzekwować i szkoda tylko ich zabiegów.

Następnie więc, gdy dokona no zajęcia maszyn Bornsteinowej, Lange wystąpił z pozwem o wyłączenie maszyn, jako stanowiących rzekomo jego własność, lecz pozew ten został oddalony, a maszyny nadal zatrzymano pod zajęciem.

Nie dając za wygraną, Bornsteinowa ponownie wystąpiła, tym razem jednak przez żonę Langego Edytę, w sprawie E. 799/37 do Sądu Grodzkiego w Łodzi o wyłączenie maszyn z pod zajęcia, powołując się na zabezpieczenie na rzekome pretensje.

Gdy i ten pozew pozostał bez skutku i został oddalony, po raz trzeci wystąpił znów Karol Lange do Sądu Grodzkiego z pozwem w formie weksli owej w sprawie Nr. 4505/37 i 5965/37, w którym na podstawie weksli wystawionych przez Bornsteinową domagał się zasądzenia 1200 zł. od Bornsteinowej.

Bornsteinowa przeciw pozwowi nie broniła się i wyrok został wydany zaocznie po czym Lange wystąpił w sprawie Nr. E. 2219/37 z zarzutami przeciwko planowi podziału, sporządzonemu przez Sąd wskazując, że należność 1200 zł. powstała z tytułu komornego i musi otrzymać ją jako uprzywilejowaną.

W ten sposób w rezultacie działając w zmowie, jak to za rzucają robotnicy w swej skardze, Bornsteinowa wespół z Langem uniemożliwili ściągnięcie należności zasądzonych przez Sąd z tytułu zaległych zarobków.

W imieniu robotników występuje adw. t. Loos, domagając się w skardze przeprowadzenia dochodzenia, zbadania ksiąg i stwierdzenia, że wyżej wymienieni fabrykanci działali świadomie na szkodę robotników i pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Siła złego na jednego...

Trzy niewiasty pobiły 1 mężczyznę

W dniu 21 lutego rb. dom przy ul. 11 Listopada 45 był widownią krwawej awantury małżeńskiej. W domu tym od dłuższego czasu zamieszkiwał niejaki Stanisław Plesiorek wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Krytycznego dnia przybyły do mieszkania Plesiorka 2 kobiety, które po rozmowie z żoną Marią, oczekiwały na jego przybycie. Gdy ten przybył wieczorem do domu, wszystkie 3 kobiety rzuciły się na niego i zaczęły go dotkliwie bić. Plesiorka wyratowali z opresji lokatorzy, którzy wezwali pogotowie. Plesiorek odwieziony został do szpitala gdzie przeleżał 10 dni. Dochodzenie policyjne ustaliło, że dwie niewiasty, przybyłe do mieszkania Plesiorka, były to jego kochanki. Plesiorek, mimo że był żonaty, nie stronił od innych kobiet, którym obiecywał małżeństwo, wyłudzając pod tym pozorem większe sumy pieniężne. Obydwie oszukane kobiety przypadkowo dowiedziały się, że padły ofiarą jednego i tego samego oszusta, który w dodatku był żonaty i ojcem dwojga dzieci. Wobec tego postanowiły się połączyć i udały się do mieszkania swego uwodziciela i tam dokonały na nim wespół z Plesiorkową samosądu.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi. W wyniku rozprawy wszystkie trzy napastniczki skazane zostały po 8 miesięcy więzienia. W motywach sąd podkreślił, że dokonywanie samosądu w Polsce jest zakazane, a w sprawach tych rozstrzygają jedynie sądy.

Zderzenie auta ze słupem telegraficznym — cyklista w rowie

W dniu wczorajszym na szosie Łask—Widawa, w pobliżu miejscowości letniskowej Kolumna, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Szosą jechał samochód ciężarowy Nr. A. 45.791 w kierunku Pabianic. W tym samym czasie jechał szosą na rowerze 18-letni uczeń gimnazjalny, Jan Grambor, zamieszkały w Pabianicach, przy ul. Orlej 18. Naraz z niewyjaśnionej narazie przyczyny auto ciężarowe najechało z tyłu na rowerzystę, który wskutek silnego uderzenia wpadł z rowerem do rowu, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia na całym ciele. Samochód ciężarowy pojechał jeszcze parę metrów, poczym zderzył się ze słupem telegraficznym, który z trzaskiem zwalił się na ziemię. W wyniku tego karambolu samochód został mocno uszkodzony i nie mógł dalej jechać. Szofer kierujący samochodem, wyszedł bez szwanku.

Do ciężko rannego chłopca wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go karetką do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach. Szofera zatrzymano do czasu wyjaśnienia przyczyny katastrofy.

Wypadek w warsztacie blacharskim

W warsztacie blacharskim przy ul. Rogowej 15 uległ wypadkowi 37-letni Robert Majer, zamieszkały pod tymże adresem.

Przy przecinaniu blachy przy pomocy mechanicznych nożyc, Majer doznał obcięcia końców trzech palców lewej dłoni.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala.

Robotnik czyta i popiera tylko Prasę Socjalistyczną!

Wiadomości sportowe

Oszczepem do celu

Tężyzna fizyczna w... kabarecie

Pisma poznańskie przynoszą szczegóły skandalicznej gospodarki Polskiego Związku Bokserskiego, na którą jasne światło rzuciła rozprawa sądowa przeciwko skarbnikowi Związku Nowickiemu, który zdefraudował 6.000 zł. i został za to skazany na półtora roku więzienia.

Jak Nowicki sam na rozprawie zeznał, sportowcem nigdy nie był. Był urzędnikiem komunalnym, „interesował" się sportem... i to właśnie „interesowanie" doprowadziło go do zaszczytnej funkcji skarbnika PZB.

W jego rękach koncentrowały się wszystkie centra nerwowe związku — finanse.

Jak sam zeznał, płacił na lewo i prawo zawodnikom, sędziom itp. Płacił, gdzie popadło: na ulicy, w portierni, w hotelu, w kabarecie, a płacił przecież pieniędzmi Związku.

Zmięte kwity nosił po kieszeniach. Nosił w nich również setki złotych z różnych imprez. Twierdził, że ginęły mu kwity i ginęły pieniądze. Nie pozbawione posmaku skandalu było oświadczenie Nowickiego, że w jednym z kin skradziono mu 1.000 zł. z funduszu Związku.

Dla ukrycia niedoborów, Nowicki bardzo prymitywnie fałszował księgi, po prostu wadliwie zliczał pozycje. Wykrycie takiego „fałszerstwa" nie nastręczało żadnych trudności dla laika. A przecież do Związku Bokserskiego należy szereg bankowców, znających się doskonale na buchalterii. Gdzie oni byli?!!

Nowicki twierdził na rozprawie, że jako skarbnik płacił wysokie rachunki za libacje po kabaretach. Przytoczył fakt, kiedy pijane towarzystwo w pięciu samochodach pojechało do nocnego lokalu „Sportowa". „My się bez skarbnika nigdzie nie ruszymy, bo skarbnik płaci!".

Przesłuchani świadkowie zeznali, że istotnie był taki zwyczaj i taka tradycja, że po oficjalnym bankiecie z racji spotkania międzynarodowego zarząd Związku wraz z gośćmi ze względów reprezentacyjnych udawał się do kabaretów. „Takie są bowiem zwyczaje sportowe"... Dla tradycji można przecież poświęcić „te paręset złotych" ze skarbu Związku.

Rzeczy te wymagają dyskusji i wyjaśnienia. Chodzi przecież o stworzenie w sporcie takiej tradycji, któraby sprzyjała rozwojowi tężyzny fizycznej, a nie obrotom nocnych lokali...

Względy reprezentacyjne mogą z powodzeniem pominąć nocne lokale bez żadnej ujmy dla polskiego sportu.

Sprawa nadużyć w PZB nie może się zakończyć na rozprawie sądowej i wyroku. Gospodarką finansową Związku musi się zająć Związek Polskich Związków Sportowych i zbadać celowość dokonanych wydatków. Tego domaga się cała opinia sportowa, która czekała wyjaśnienia czy sprzystowania kompromitujących ze znań oskarżonego przez czynniki zainteresowane. Mimo upływu 10 dni od rozprawy, władze pięściarskie milczą, lecz milczeniem tej sprawy się nie załatwi.

Odnosimy wrażenie, iż próżno jednak pismo poznańskie czeka wyjaśnienia.

Panowie z PZB poważniejsze mają sprawy na głowie jak pilnowanie gospodarki związkowej. Mają nawet ważniejsze sprawy niż boks polski. PZB walczy o wielkie idee, o „unarodowienie" całego życia sportowego, o tak ważne sprawy jak niedopuszczenie do reprezentacji Rotholca.

Sprawy to wielkie. I choć może nie znajdą uznania w przyszłych pokoleniach, to jednak panom najwyższego zarządu dają złudzenie, iż działają, tworzą wielkie rzeczy.

W takich warunkach kwestia kilku głupich tysięcy to detal.

* * *

Judaica

Pod takim nagłówkiem podał poniedziałkowy „Orędownik" wiadomość o przegranej łódzkiego IKP z Makabi 8:6 na występie w Sosnowcu.

Przeważnie... prawda. A więc istnieje Sosnowiec i Makabi w Sosnowcu która wygrała 8:6 ale nie z IKP tylko z Hakoahem.

IKP w owym czasie był w Łodzi.

Poprostu judaico-mania.



O naszych bohaterach

Endecy, to lud niespokojny —
Bardzo się pchali do wojny,
Krzyczeli „Niech żyje!"
i „Precz"
Niestety, w tem cała rzecz,
Że w roku 20-tym, —
wspomnieć niemiło, —
Tak wiali, aż się kurzyło...

Tad.

Łódź w ogniu walk strajkowych

Stosunki w łódzkim przemyśle zaostrzają się z każdym dniem. Niema bodaj dnia, w którym nie zanotowanoby strajku lub zatargu.

W fabrykach włókienniczych prowokacje przemysłowców nie ustają, płomienie walk strajkowych przerzucają się z jednej fabryki do drugiej.

Przeważnie strajki odbywają się na tle zamierzeń redukcyjnych firm, lub niestosowania cennika obowiązującego w myśl umowy zbiorowej.

Włókniarze stanowią awangardę proletarjackiej Łodzi. W ślad za zwycięską akcją włókniarzy, przeprowadzoną w r. ub. o podwyżkę płac, wystąpili z żądaniami podwyżkowymi robotnicy innych gałęzi przemysłu.

W chwili obecnej stoją w ogniu walk strajkowych kotoniarze, pończosznicy, okrąglacy i szewcy.

Strajk kotoniarzy i okrąglaków trwa już cztery tygodnie,—szewców trzeci tydzień.

Walki strajkowe, jak widzimy, noszą niezwykle zacięty charakter. Przemysłowcy, widząc olbrzymi, niepowstrzymany wzrost klasowego ruchu zawodowego w ostatnich paru latach, z niezwykłym uporem odrzucają żądania strajkujących, gdyż chodzi im nie tyle o ekonomiczną treść postulatów, lecz o złamanie związków klasowych, które dzięki szeregowi zwycięskich akcji zdobyły sobie ogromne wpływy wśród najszerszych rzesz robotniczych.

Ogólna liczba strajkujących wynosi w chwili obecnej w przemyśle kotonowym cztery tysiące, prawie tyle w przemyśle okrąglarskim i ok. sześciu tysięcy w przemyśle szewskim.

Jeśli przemysłowcy, kierując się nienawiścią do klasowego kierownictwa akcji, ze względów zasadniczych przewlekają zatargi, to z drugiej strony wzrasta solidarność w walkach strajkowych robotników i następuje zaostrzenie form tej walki.

Najwymowniejszym objawem solidarności proletariackiej jest pomoc okazywana robotnikom fabryki Haeblera, którzy również zdobyli się na niezwykłą ofiarność zdając sobie sprawę ze znaczenia walki prowadzonej w murach Haeblera dla ogółu włókniarzy.

W poniedziałek wszystkie zawody przemysłu skórzanego przystąpią do strajku solidarności z szewcami.

Szczytowym punktem walk w bież. miesiącu był dwugodzinny strajk protestacyjny w przemyśle włókienniczym.

Ogarnął on 80 proc. włókniarzy i stanowi ostrzeżenie pod adresem przemysłowców.

Każda próba zamachu na zdobycze robotników, spotka się ze strony proletarjatu Łodzi, ze zdecydowaną reakcją.

Pracownicy miejscy m. Pabianic
domagają się bezwzględnego zwrotu podatku specjalnego

W związku ze wzrostem drożyzny pracownicy miejscy m. Pabianic, śladem pracowników innych miast, zwrócili się po raz wtóry jesienią roku ubiegłego do Zarządu Miejskiego o zwrot podatku specjalnego od IV. 1937 r. oraz jednorazowego zasiłku bezzwrotnego dla pracowników nie opłacających podatku specjalnego, t. j. zarabiających poniżej 110.— zł.

. Zarząd Miejski m. Pabianic wziąwszy pod uwagę stosunkowo niskie zarobki pracowników miejskich i wzrost drożyzny, oraz zważywszy na dobry stan finansowy miasta, jak również korzystne kształtowanie się budżetu po stronie wpływów, na podstawie okólnika Ministra Spraw Wewn. z dnia 28. XII. 1937 r. № 64, zezwalającego na zwrot podatku specjalnego, jeżeli stan materialny pracowników miejskich jest ciężki i o ile stan finansowy miasta na to pozwala, jednogłośnie postanowił przychylnie załatwić zwrot podatku specjalnego od dnia 1. IV. 1937 r. oraz przyznać jednorazowy zasiłek dla pozostałych pracowników nieopłacających podatku specjalnego, w wysokości 30 proc. zarobku.

Kredyty na pokrycie powyższego zostały objęte budżetem dodatkowym, który Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła, uznając konieczność ulżenia w ten sposób doli pracowników miejskich.

W sprawie wprowadzenia w życie uchwały Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego interweniowała specjalna delegacja z ramienia dwuch Związków Samorządowych u Naczelnika Wydziału Samorządowego przy Województwie Łódzkim. Wydział Samorządowy, uznając wyżej wspomniany budżet dodatkowy za realny, kwestionuje jednak zwrot podatku specjalnego od kwietnia 1937 r., motywując to względami natury formalnej, mimo pokrycia jakie w budżecie dodatkowym Zarząd Miejski wykazał.

Nieprzychylne stanowisko Wydziału Samorządowego w tej sprawie spowodowało silne rozgoryczenie i podniecenie wśród zubożałej i zadłużonej rzeszy pracowników miejskich, ktorych najistotniejsze potrzeby życiowe nie znalazły zrozumienia.

Wskutek tego pracownicy domagają się od swych władz związkowych poczynienia kroków interwencyjnych u odnośnych władz oraz bardziej zdecydowanych posunięć w tej sprawie i wypowiedzenia się władz Centralnych Związków w sprawie akcji okupowania biur.

W zwierciadle tygodnia

Pierwszy dzień wiosny. — Brunatne chmury. — Gdy operator sobie podpije. — Dziki film i burzliwa muzyka. — Entuzjazm w Berlinie. — Ludzie się żenią. — Dżentelmeńscy Niemcy. — „Obcym wstęp wzbroniony". — Znowu ubój. — Gołębie serca. — Gorączka serca. — Rozwiane serca. — Złoto i ołów.

Jutro mamy pierwszy dzień kalendarzowy wiosny. Ciepło już na dworze. Słoneczko mile przygrzewa. Bezrobotni na ławeczkach w parku beztrosko czas spędzają. I wogóle, można powiedzieć, natura oddycha swobodniej i zaczyna budzić się do nowego życia.

Ale ludzkość znękana nie widzi tego wszystkiego. Groźne, brunatne chmury zakrywają słońce. Zapowiadają burzę. Co raz ciemniej i bardziej ponuro na świecie. Co raz mniej powietrza. Trudno oddychać... Ludzie z przestrachem czekają na pierwszy grzmot, który rozpęta burzę...

Tak, świat byłby bardzo ładny i romantyczny, gdyby nie człowiek, a raczej niektóre drapieżniejsze ezgemplarze z tego gatunku, które swą drapieżnością i podłością przewyższają stokroć tygrysy i szakale.

I jak tu można radować się słonkiem i przyrodą gdy dookoła słychać ponure wycie tych szakali.

* * *

Zdarza się czasem, że operator kinowy podpije sobie nieco. Na imieninach czy też na chrzcinach. Wówczas, gdy przyjdzie do pracy, film najtragiczniejszy wychodzi nader śmiesznie. Operator zaczyna kręcić szybko aparat, z fantazją i różne ucieszne rzeczy dzieją się na ekranie. Orszak pogrzebowy pędzi galopem, ludzie spieszą się jak zwariowani, nawet martwe przedmioty nabierają życia.

Obecnie, przyglądając się wypadkom, jakie rozgrywają się w Europie, wydaje się, że to zaczął kręcić jakiś pijany operator. Obrazy migają nam tak szybko przed oczami, że ledwo możemy uchwycić ich sens, a tu już walą się nowe obrazy. Człek poprostu głupieje.

Chciałoby się zamknąć oczy i nie widzieć tego wszystkiego. Ale nie wolno zamykać oczu nawet na chwilę. Przeciwnie, należy mieć oczy szeroko otwarte. I pilnie patrzeć. I starać się zrozumieć, co się dzieje dokoła... Nie dawać się porwać marszowej ilustracji muzycznej tego burzliwego filmu.

* * *

W Berlinie, powiadają, panował wielki entuzjazm z powodu zdobycia Austrii. Większy, niż we Wiedniu. Rzecz to bardzo zrozumiała. Goebbels, Himmler, Hess i nawet sam Fuehrer wyjechali na kilka dni z Berlina do Wiednia. Czyż mały mieli berlińczycy powód do radości?

— A Schuschnigg w czasie tego całego rozgardiaszu ożenił się. Widzicie, obywatele, na tym przykładzie, że czasami ludzie z rozpaczy wielkiej nie wiedzą już co czynią.

Tak samo marszałek Blomberg. Gdy został usunięty od władzy w Reichswehrze, tak się tem przejął, że postanowił również... ożenić się.

Tak, tak, w chwilach ciężkiej depresji należy ludzi pilnować, bo gotowi są sobie coś złego uczynić.

* * *

Minister Eden, jak wiadomo, jest dżentelmenem w każdym calu. Jednakże Chamberlain, który obecnie decyduje o polityce w Anglii, jest jeszcze większym dżentelmenem. Wierzy on Niemcom na słowo, że już będą teraz zachowywali się grzecznie. Gdy Czechosłowacja zaniepokoiła się poważnie, widząc na przykładzie Austrii, że połknięcie sąsiada jest dla Hitlera tak łatwe, jak zjedzenie bułki z masłem, Chamberlain ją uspokoił.

— To nic — powiada — Niemcy są też dżentelmenami. Wystarczy, gdy na granicy ustawicie duże napisy „Obcym wstęp wzbroniony", albo „Nie wchodzić bez zameldowania", a uniknięcie wszelkich przykrości. Niemcy to naród uprzejmy, znający się na formach towarzyskich.

Ale Czechosłowacja jakoś nie bardzo wierzy w słowa Chamberlaina. Myśli sobie po niemiecku „sicher ist sicher" — pewne jest pewne — i zamiast napisów ustawia na granicy wielkie fortyfikacje. Wiadomo, wypadki chodzą po ludziach. A nuż pojawią się goście. Trzeba ich godnie przywitać...

* * *

Gdy czytam sprawozdanie z obrad naszego kochanego parlamentu, łezki aż mi stają w oczach. Tacy tam ludzie szlachetni zasiadają, że ze wzruszenia aż zatyka. Tu ostatnio, na ten przykład, na komisji wpłynął wniosek, ażeby zupełnie zabronić uboju rytualnego. Biedne zwierzątka tak się męczą, że serca pani Prystorowej i pana Dudzińskiego, aż się ściskają z litości. Inni członkowie komisji mają także bardzo miękkie serca, a więc wniosek przeszedł.

Na przykład krwawa rzeź w Hiszpanii mało panią Prystorową obchodzi. Tam wszystko odbywa się humanitarnie. Przedtem ogłusza się ofiary hukiem bomb, a potem dobija ogniem karabinów maszynowych lub artylerii.

Nie wzruszyły zacnej damy ofiary zajść sierpniowych, ani los bezrobotnych ginących z głodu. Nie zlitowała się szlachetna niewiasta nad tysiącami zwierzyny, szczutej po lasach i zabijanej podczas polowań reprezentacyjnych dla dostojnych gości.

Lituje się ona i inni posłowie o gołębich sercach tylko nad ofiarami uboju rytualnego.

Litość to i szlachetność bardzo podejrzanej marki. Powiedziałbym marki niemieckiej...

* * *

Łódzka prasa podała, że pewnemu łódzkiemu robotnikowi udało się uzyskać złoto z ołowiu. Właściwie nie jest wcale sztuką otrzymać przy pomocy ołowianych kulek, — tym niemniej młodym Dunikowskim zainteresowano się ze wszystkich stron.

Nasz minister skarbu z uciechy zacierał rączki.

— Nareszcie, skończyła się bieda. Wybudujemy pięć C.O.P.-ów. Zatrudnimy wszystkich bezrobotnych. Kryzys ucieknie, gdzie pieprz rośnie.

Również w Łodzi szum zrobił się wielki. Tymczasowy prezydent puścił wodze fantażji.

— Metro wybudujemy takie, że aż naszym krytykom oko zbieleje. Poza tym wybudujemy jeszcze pięć teatrów i nie trzeba się będzie liczyć z groszem. Ach, złote będą czasy!

A tymczasem złoty sen prysł szybko. Okazało się, że złoto można wydobyć tylko przy pomocy ...kul ołowianych.

I dlatego właśnie w różnych państwach szykuje się tyle ołowiu...

Jan Kawałek.

Na ostatniej fali

SCHUSCHNIGG W WIĘZIENIU RAZEM Z NIEDOSZŁĄ ŻONĄ

Z dobrze poinformowanych kół donoszą o aresztowaniu ks. Karola Fuerstemberga, b. ambasadora Austrii przy rządzie hiszpańskim, za czynny udział w ruchu legitymistycznym. Aresztowano również hr. Hoyosa, bratanka prezydenta rady stanu za znieważenie flagi ze swastyką.

Z tych samych kół donoszą, że kanclerz Schuschnigg — wbrew dotychczasowym pogłoskom, jest w więzieniu śledczym. Na uwagę zasługuje fakt, że los jego podzieliła narzeczona jego hr. Vera Czernin. Wbrew dotychczasowym bowiem pogłoskom, b. kanclerz Schuschnigg ślubu nie wziął, gdyż wzbroniono wstępu do więzienia księdzu, który miał dać ślub.

KOLEJE AUSTRIACKIE WŁĄCZONO DO RZESZY

WIEDEŃ, (PAT). — Ministerstwo kolei Rzeszy objęło z dniem dzisiejszym zarząd kolejowy w Austrii. Dyrekcja generalna kolei austriackich będzie się nazywać odtąd ministerstwem kolei Rzeszy, oddział austriacki.

MOWA P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Wczoraj o g. 19.50 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił na Zamku królewskim przez radio przemówienie, poświęcone wspomnieniu o Marszałku Piłsudskim.

Podczas przemówienia p. Prezydenta byli obecni: marszałek Smigły-Rydz, Rząd i szereg dygnitarzy ze Sławojem Składkowskim na czele.

Konferencja z dyrekcją K. E. Ł.

Na środę dnia 28 b. m. godz. 11-tą zwołana została ponownie konferencja w Okr. Inspektoracie Pracy w sprawie omówienia warunków pracy i płac i zawarcia układu zbiorowego dla pracowników tramwajów łódzkich.

Na poprzedniej konferencji odbytej w bież. tygodniu uzyskano częściowe porozumienie.

Równocześnie związek klasowy zwołał na dzień 23 b. m. zebrania tramwajarzy dla obydwu zmian. Na zebraniach zostaną ustalone wytyczne dla dalszej akcji. Pracownicy tramwajowi dali już wielokrotnie wyraz swej gotowości poparcia strajkiem swych postulatów, o ile akcjonariusze odrzucą wszystkie propozycje polubownego załatwienia zatargu.

Straszliwa zbrodnia w Aleksandrowie

Onegdaj w godzinach wieczorowych rozegrał się w domu przy ul. Miodowej 8 w Aleksandrowie krwawy dramat. Do robotnika Mieczysława Psikusa przybyła jego kochanką Władysława Gabarczyk, zam. w Aleksandrowie przy ul. Zachodniej 7 i po bardzo burzliwej rozmowie chwyciła ostrą brzytew i poderżnęła mu gardło. Robotnika Psikusa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Jak się okazuje, usiłowanie zabójstwa ma podłoże romantyczne. Grabczykowa była kochanką Psikusa i dla niego zerwała z mężem. Ostatnio kochanek zaniedbywał ją zupełnie. Zrozpaczona kobieta postanowiła się zemścić. Skutą w kajdany, oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Dość tańcówek w szkołach!

Ostatnie awantury jakie miały miejsce na terenie szkoły powszechnej nr. 55 przy ul. Mickiewicza zwróciły uwagę zarówno władz szkolnych, jak i Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz poszczególnych opiek szkolnych i kół rodzicielskich. Dotychczas szkoły nie posiadają zasobów na zapewnienie dostatecznej ilości koniecznych przyborów i pomocy szkolnych, zaopatrzenie pracowni szkolnych itd. i poszczególni kierownicy zmuszeni są przeto we własnym zakresie wyszukiwać źródła dochodu, uciekając się do urządzania imprez dochodowych, zabaw tanecznych, co jest znów zjawiskiem niepożądanym. Dlatego też postanowiono podjąć interwencję u władz miejskich i władz szkolnych w kierunku przyznania specjalnych kredytów i dotacyj na rzecz zaopatrzenia szkół w pomoce szkolne.

Niezależnie od tego postanowiono zorganizować zbiórki wśród rodziców i opiekunów na rzecz zapewnienia zorganizowanym przy szkołach pracowniom dostatecznej ilości materiałów.

W wirze wielkiego miasta

MIĘDZY TRYBY MASZYNY dostała się dłoń robotnicy, 18-letniej Heleny Gumowskiej (Limanowskiego 134) zatrudnionej w fabryce przy ul. Gdańskiej 87.

ROZPĘDZONĄ KORBĄ w studni uderzona została 41-letnia Michalina Zierkowska, zam. przy ul. Polskiej 29, doznając złamania szczęki dolnej oraz uszkodzenia głowy. Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala.

SPIRYTUSEM SKAŻONYM usiłowała się otruć 26-letnia Irena Tajcher, pracownica baru. Lekarz pogotowia udzielił zatrutej pierwszej pomocy.

KWASEM SIARCZANYM usiłowała pozbawić się życia Marianna Kiecol (Młynarska 31). W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

ZMIAŻDŻENIA PALCÓW lewej ręki doznał ślusarz, Karol Zydeband w warsztacie ślusarskim przy ul. Głowackiego 39. Rany odwieziony został do szpitala.

W obliczu sprawiedliwości

MORDERSTWO W WIĘZIENIU. W więzieniu w łęczycy odsiadywał karę za kradzież 32-letni Henryk Wałęska. Pewnego razu pokłucił on się z innym więźniem, Władysławem Zymszem. W pewnej chwili Wałęska uderzył Zymsza stołkiem w głowę tak silnie, że Zymsz padł martwy na ziemię.

Po swym zbrodniczym czynie Wałęska zaczął symulować obłęd, jednakże lekarze stwierdzili, iż jest on psychopatą, odpowiada jednak za swe czyny. Sąd skazał go na 3 lata więzienia, a po odbyciu kary na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców.

BLOCZEK MOPR-u znaleziono przy 21-letnim Josku Szumacherze. Został on skazany na półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich.

O BOOKMACHERSTWO i napędzanie naiwnych do gry w „totka" oskarżeni zostali bracia Wolf, Symcha i Lajb Rubinowie, Aron Jakubowicz, Abram Kryształ i Moszek Strusik. Mieli oni pono grasować w okolicy lokalu Towarzystwa Hodowli Zachęty Koni (powinno być: osłów) w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia nr. 4. Sąd wszystkich z braku dowodów uniewinnił.

UKARANI DOZORCY. Reinhold Nieppe, kierownik firmy Golomb i S-ka przy ul. Senatorskiej 6, odpowiada przed referatem karnym Inspektoratu Pracy za zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych, wpisywanie do książeczek obrachunkowych niższych sum wypłat i t. d.

Referat karny po rozpoznaniu sprawy skazał Nieppego na 1000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na areszt.

Bolesław Frelich właściciel drukarni i zakładu litograficznego przy ul. Piotrkowskiej 101, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych.

Referat karny inspektora pracy skazał go na 1200 zł. grzywny.

Następnie rozpoznawane były 22 innych pracodawców za wykroczenia różnego rodzaju.

Referat karny, inspektoratu pracy skazał wszystkich na kary grzywny od 10 do 50 zł. lub też areszt.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Rozpaczliwa głodówka w szpitalu

W klinice przy ul. Sterlinga szósty dzień trwał strajk głodowy pielęgniarek. Strajk proklamowany został na skutek niemożności uzyskania porozumienia z dyrekcją w kwestii wprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy, zawarcia układu zbiorowego i t. d.

W dniu wczorajszym pogotowie było dwukrotnie wzywane, albowiem głodujące pielęgniarki zasłabły i omdlały.

Związek zawodowy zapowiedział, że o ile do poniedziałku dnia 21 b. m. zatarg nie zostanie załatwiony przez dyrekcję kliniki zgodnie z żądaniami strajkujących pielęgniarek, proklamowany zostanie ogólny strajk we wszystkich klinikach celem poparcia strajkujących.

Dziś o godz. 10 r. odbędzie się w Filharmonii akademia ku czci ANDRZEJA STRUGA

SPORT

W KWIETNIU ROZGRYWKI SZCZYPIORNIAKA

Wkrótce rozpoczną się mistrzostwa Łodzi w szczypiorniaku. Terminarz rozgrywek męskich nie jest jeszcze ustalony, wiadomym jest tylko, że pierwsza runda zostanie rozegrana w ciągu kwietnia.

W tym samym czasie będą się odbywały rozgrywki szczypiorniaka żeńskiego, który zastąpi dotychczas uprawianą hazenę. Mistrzostwa kobiece będą musiały być ukończone najdalej do 15 czerwca, gdyż w tym terminie rozpoczynają się rozgrywki międzyokręgowe.

3 MAJA, ŁÓDŹ — LWÓW A NIE ŁÓDŹ — WARSZAWA

Jak już podawaliśmy w dn. 3 maja b. r. rozegrają piłkarze Łodzi mecz we Lwowie z reprezentacją tego miasta. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w Łodzi 21 sierpnia.

W związku z powyższym ŁOZPN nie będzie mógł przyjąć propozycji Warszawy przewidującej zawody międzymiastowe w dn. 3 maja.

METAMORFOZA PRZECIWNIKÓW Ł. K. S.u.

Na dzień 27 b. m. zakontraktował Ł.K.S. wiedeńską drużynę piłkarzy zawodowych „Wecker". W momencie finalizowania kontraktu „Wacker" był rzecz prosta zespołem austriackim, obecnie po zaanektowaniu Austrii przez Niemcy przeciwnicy ŁKS-u w „cudowny" sposób przemienili się w hitlerowców.

WALNE ZEBRANIE HOKEISTÓW

Doroczne Walne Zebranie ŁOZHL odbędzie się 26 marca o godz. 19.30 w lokalu Union Touringu przy ulicy Pierackiego 17.

ENTUZJASTOM RASIZMU W SPORCIE DO PRZECZYTANIA

Jednym z pierwszych zarządzeń hitlerowskich panów Wiednia było zglajdszaltowanie sportu austriackiego. Usunięto dotychczasowego przewódcę wychowania fizycznego ks. Starhemberga i mianowano nowego „wodza" Fritza Muellera.

Obecnie wydano nowe zarządzenie nakazujące wcielenie austriackiego związku sportowego do hitlerowskiej centrali sportowej.

Chrześcijańsko - społeczne organizacje sportowe zostają rozwiązane, żydowskie organizacje sportowe mogą działać, ale nie mogą należeć do wspólnej organizacji sportowej.

Gdy hitlerowcy zapędzili w podziemia robotniczy ruch sportowy, polscy zwolennicy faszyzmu cieszyli się, że stworzenia „ghetta" dla żydowskich sportowców radość tę jeszcze zwiększyło rozwiązanie chrześcijańskich organizacyj wymaga zajęcia jasnego stanowiska. Czy i ten krok jest po myśli totalistów sportowych?

Radio łódzkie

NIEDZIELA, dn. 20 marca 1938 r.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi — Gazetka rolnicza. 8.30 Muzyka poranna (płyty). 8.55 Odczytanie programu. Około godz. 10.30 Muzyka (płyty) z W-wy. 11 „Wędrowny grajek". Suita w 7 częściach w wykonaniu choru mieszanego. 11.22 „Błękitne mecze" — przechadzka po Państwowej Manufakturze Saskiej Porcelany w Miśni — sprawozdawcy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny (Wilno). 13.00 Felieton p. t. „Próba czytana". 13.10 „Legenda o Janie i Cecylii" — z powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem" (z Wilna). 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) „Żołnierze z życia osadników wojskowych", 3) Praktyczna pogadanka rolnicza. 15.45 Audycja dla dzieci: 1) Rozmowa z dziećmi — przeprowadzi: Wujek Radiowy, 2) Muzyka (płyty). 16.05 Arie operowe. 16.25 Pieśni szkockie L. v. Beethovena. 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". W przerwie ok. godz. 17.50 Chwila Biura Studiów. 18.50 Oryginalny Teatr Wyobraźni: — Pokusa. 19.35 Poradniż sportowy dla robotników. 19.50 Koncert rozrywkowy. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21.15 „Ta — joj" — wesoła audycja (Lwowa). 22.00 Recital fortepianowy. 22.35 „Wieczorna przechadzka" (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat metorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

Andrzej Strug - szermierz wolności

Dnia 11 grudnia 1937 roku ulicami stolicy przeciąga kondukt żałobny, wiozący ziemskie szczątki Andrzeja Struga na miejsce wiecznego spoczynku.

Warszawa żegna wybitnego pisarza, wielkiego człowieka — najwyższy swój autorytet moralny.

Niezliczone tłumy zgromadziły się przy trumnie Zmarłego, by zademonstrować swoją cześć dla wielkości.

Wielotysięczne rzesze, te, w imię których walczył i tworzył, składając hołd bojownikowi o wolność człowieka, czuły, wiedziały, że odchodzi od nich ten, kto jednoczył w sobie ich ideały i wiarę.

I nietylko Warszawa żegnała wielkiego pisarza — cała Polska jak długa i szeroka, jednoczy się w bólu ze stolicą, wszędzie bowiem, gdzie żyją, cierpią i walczą ludzie, imię Jego było głośne.

Bojownik - socjalista, wybitny pisarz, patriota przez całe swoje życie w niestrudzonej służbie walczy o najwyższe prawdy, o najwznioślejsze ideały — o wolność człowieka, o pokój, o sprawiedliwość społeczną.

Trudno znaleźć człowieka, któryby w podobny, jak Strug, sposób potrafił zharmonizować swoje ideały i życie, zespolić je tak nierozerwalnie, by nie było między nimi żadnej luki, żadnej dysharmonii ani zgrzytu.

By uświadomić sobie całkowicie tę harmonię życia, działalności i twórczości wielkiego pisarza, musimy podkreślić kilka dat, znaczących jego życie, przemierzyć jeszcze raz drogę którą szedł.

Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki) urodził się dnia 26 listopada 1873 roku, w majątku Konstantynówka, pod Lublinem.

Do gimnazium uczęszcza w Lublinie w tym czasie, kiedy dwa wrogie prądy ścierają się w nienawistnej walce, w walce o duszę młodego pokolenia. Z jednej strony moskiewski knut, rusyfikacja szkolnictwa i zacięta walka z duszą narodu, z drugiej — nieugiętość polskości, bohaterskie szamotanie się z przemagającą siłą wroga.

Napięte, jak łuk, uczucia młodzieży, która zapala dusze swe o płomień Mickiewiczowskich bohaterów, znajdują ujście w tajnej organizacji uczniowskiej, która w tym czasie powstaje. Dusze młodych zapaleńców, wpatrzone w bohaterów powstania Styczniowego, chłoną nowe prądy socjalistyczne, które jednoczą się z umiłowaniem Polski i znaczą przyszłą drogę życia.

W roku 1893 Andrzej Strug kończy gimnazium w Lublinie i wstępuje na agronomię w Instytucie Rolniczym w Puławach, przenosząc na ten teren całą swoją działalność patriotyczno - socjalistyczną.

Pociąga go przede wszystkim praca wśród szerokich mas chłopskich, i w Kole Oświaty Ludowej prowadzi kursy, zakłada biblioteki, naucza, uświadamia.

Czujne na wszystko władze rosyjskie oddawna już zwróciły uwagę na młodego bojownika i w roku 1895 następuje aresztowanie. Osadzono Struga w X pawilonie.

I w związku z pracą w Kole Oświaty Ludowej następuje zesłanie Struga do gubernii Archangielskiej na okres 3-ch lat.

Po powrocie do kraju wstępuje na uniwersytet w Krakowie (1901 r.), pracując gorliwie w Polskiej Partii Socjalistycznej, ale i teraz, jak i przed tem, najbardziej pociąga go praca wśród szerokich mas ludowych. Pracuje z żarem i namiętnością. Słowa, które rzuca w tym czasie, tchną taką siłą, że porywają najodporniejszych.

W tym czasie, w czasie tej wzmożonej walki rozpoczyna pracę literacką. Ogłasza studium o Żeromskim, o Wyspiańskim, o „Popiołach" — Żeromskiego, o Berencie — I szerokim nurtem popłynie praca twórcza aż po kres jego dni.

Życie „ludzi podziemnych" znalazło w Strugu swego epika, który z całą wnikliwością psychologiczną, z całym realizmem, odtwarza życie ludzi, „którzy na stos rzucili swój życia los". Wielkie czyny bohaterów, którzy w twardej służbie dla ojczyzny wiedli „anonimowy żywot", odtworzył z całą dynamiką swego talentu, swoim stylem jędrnym i zwięzłym.

Ostatnie wydanie dzieł Andrzeja Struga pozwala nam zapoznać się z całokształtem jego twórczości literackiej. Oto jego dzieła: „Pieniądz", „Ojcowie nasi", „Ludzie podziemni", „Ze wspomnień starego sympatyka", „W twardej służbie", „Jutro", „Portret", „Chimera", „Kronika świeciechowska", „Odznaka za wierną służbę", „Mogiła nieznanego żołnierza", „Dzieje jednego pocisku", „Pokolenie Marka Świdy", „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza", „Klucz otchłani", „Żółty krzyż", „Miliardy".

W pismach tych mamy całego Struga. Wszędzie szuka treści ideowej, budzi świadomość społeczną i sumienie społeczne, analizuje duszę ludzką z niebywałą prawdą psychologiczną. Dzięki ogromnemu talentowi, dzięki szkole Żeromskiego, z której wyszedł, tworzy żywych, pulsujących krwią, ludzi, i choć maluje ich ze spokojem i umiarem, w każdym z bohaterów wyczuwa się rozegzaltowaną, romantyczną duszę, gotową do wielkich ofiar, gotową dla sprawy zginąć.

Kult dla bezimiennego bohaterstwa był w Strugu tak wielki, że latami dokumentuje go w swoich utworach („Ludzie podziemni"— 1908 r., „Jutro" — 1907 r., „Ze wspomnien starego sympatyka"— 1909 r., „W twardej służbie" — 1909 r., „Dzieje jednego pocisku" —1910 r.).

Wzmożona działalność Struga obudziła na nowo uwagę władz rosyjskich, wskutek czego następuje nowe aresztowanie w r. 1907 i zesłanie do Wiatki, z zamianą na wyjazd za granicę.

Strug za miejsce stałego pobytu obiera teraz Paryż.

Nastaje 1914 rok. Wybucha wojna europejska. Cały świat drży w posadach.

„Ludzi podziemni" wyszli z ciemnicy na krwawą walkę; rozbudzili duszę w narodzie, który porwał się do czynu. Szare mundury strzeleckie ruszyły do czynu. Wojsko Polskie. Legiony.

Strug wstępuje do legionów, jako ułan — trzynasty ułan Beliny.

Bierze udział w wielu walkach: Kampania jesienna, Ulina Mała, ofensywa na Lublin, walki wołyńskie. Walki te bohaterskie i klęski, głód, nędza i poniewierka żołnierza polskiego — odatwarza Strug w „Odznace za wierną służbę".

Wytrwały, nieugięty, młodzieńczy, walczy Strug w szeregach legionowych, ale staje się ofiarą febry wołyńskiej, choroba się przewleka i zmuszony jest opuścić szeregi wojskowe. Przedostaje się do Warszawy, wstępuje do POW, aby tutaj kontynuować pracę, rozpoczętą we wczesnej młodości. Znowu naucza wygłasza referaty, pisze.

W r. 1918 jedzie incognito w misji politycznej do Moskwy, a gdy po powrocie, w kraju powstaje Tymczasowy Rząd Lubelski, Andrzej Strug staje się jednym z jego członków.

Po odzyskaniu niepodległości Andrzej Strug pragnie w dziełach swych odtworzyć rzeczywistość polską. Powstaje „Kronika świeciechowska" (1924). Jest to jakoby pamiętnik człowieka, który, mieszkając w nieistniejącym nigdzie Świeciechowie, styka się z całym szeregiem najróżnorodniejszych typów, które odtwarza z głęboką prawdą psychologiczną.

Teraz myśli Strug o stworzeniu wielkiej powieści o Polsce. Powstaje powieść „Pokolenie Marka Świdy" (1925), gdzie autor pragnie odtworzyć całą prawdę o Polsce.

Bohaterem powieści jest Marek Świda, syn obywatela ziemskiego, który wprost z ławy szkolnej idzie w szeregi *żołnierskie. Młodzieniec* bierze udział w wyprawie bolszewickiej, gdzie zdobywa krzyż „Virtuti Militari". Ciężko ranny, wraca do domu rodzinnego.

Powieść „Pokolenie Marka Świdy" odtwarza wszelkie objawy życia powojennego Polski, życia, które tak bardzo odbiegło od ideału „ludzi podziemnych". Rozpanoszyło się paskarstwo, nikczemność, oszustwo i masowe okradanie własnego państwa.

Pogłębia autor te niedomagania ustroju polskiego w drugiej powieści w „Fortunie kasjera Śpiewankiewicza" (1928), która jest gorzką satyrą.

Andrzej Strug, z ramienia PPS, zostaje senatorem R. P. Jego mowy odznaczają się wielką odwagą i głębokością ujmowania tematów. Andrzej Strug ostro występuje przeciw sprawie brzeskiej.

W r. 1934 zostaje Andrzej Strug przewodniczącym Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Bohaterska, bezkompromisowa, rycerska dusza Andrzeja Struga głęboko cierpieć musiała nad objawami zdziczenia obyczajów w latach ostatnich.

„Miliardy"—ostatnia jego książka — jeszcze raz, po raz ostatni, nawołuje do walki z uciskiem szerokich mas. Jest to jakoby przekleństwo, rzucone złotu, temu bożyszczu świata dzisiejszego, tej piekielnej bestii, dzierżącej w swej mocy całą ludzkość, ludzkość, która przecież musi się wyzwolić, by zadokumentować swoje człowieczeństwo.

***

Odszedł w zaświaty Andrzej Strug, odszedł na zawsze i nie powróci.

Na otwartą mogiłę bojownika padały zżółkłe liście, łkały wiatry jesienne, zawodziły tęsknice... Zawodziły, że odszedł, że odszedł na wieki i że nie powróci...

Ale z poza chmur wyjrzao słońce złociste.

Prawda, on odszedł, ale zostali inni, młodsi — nowi ludzie walki, którzy walczyć będą w imię jego haseł o nową prawdę, o Polskę ludową, Polskę socjalistyczną, gdzie zginie krzywda i wyzysk, a zapanuje niepodzielnie wolność, równość i braterstwo.

Andrze Strug

Święte Świętych

Z powieści Klucz Otchłani

Minęła wojna świata.

Zostawiła po sobie zamęt nowych dziejów, obaliła trony, wyzwoliła narody, podpaliła pożary rewolucyj. Zostawiła tysiące cmentarzy, ogromnych jak miasta, i całe krainy w zgliszczach i w ruinie, nie było chaty, domu, pałacu, gdzieby nie postała żałoba. Skonała. Nad pustynią pobojowisk rozpostarła się cisza, okropniejsza od grzmotu dział, w niej bowiem ozwać się miało pytanie rozumu, pytanie sumienia.

— Co to było? Jak mogło być?!

Przesłodka ulga pierwszych dni pokoju, bezmierna obłąkana radość rychło stały się tajemnem, tajonem udręczeniem. Nie do wiary było ludziom wszystko tamto, gdyż już zostało za nimi. Nie było na tę wojnę żadnej ludzkiej miary, nie ogarniało jej pojęcie ani wyobraźnia i zawodziła pamięć. Ze straszliwego snu o wojnie zapadła ludzkość w drugą noc, pełną niepewności i koszmaru. Trudno się było ocknąć i wejść w nowe życie, gdzie wszystko naraz stało się jakby obce, bo nie wracało z dawnego nic, jak nie wrócili umarli. W ciężkiej pomroce, poomacku błąkała się myśl zwycięzców upojona i zawiedziona, a ci, których zdeptała klęska, śmiertelni wyczerpani spoczywali w tępym bezwładzie, bądź zrywali się i szaleli w walkach domowych.

Wojna, dzieło ludzi, przerosła ogromem i ciężarem swoim siły i możności ludzkie. Poznano to, gdy przyszło utrwalać nowy byt, stanowić ład w rozhukanym zdziczałym świecie, ów upragniony pokój narodów. Zawodziła przemoc zwycięstwa niesłychana w dziejach, zawiodła mądrość wodzów i przebiegłość wszystkich ministrów. Radzono w trudzie długich miesięcy w sporach i w błędach bez liku nad zakończeniem wojny, która dawno wygasła była na frontach. Rozpętane morze zrywało tamy, nie chciało i nie mogło się uciszyć na zaklęcie żadnej formuły. Dzień w dzień nad stołem wielkich obrad, nad najmędrszemi głowamii wybuchały zjawiska nadspodziewane, fakty dokonane, sprzeczności nie do pogodzenia i przekraślały, i darły w strzępy w mozole uzgodnione protokuły. Wojna nie dawała się rozwikłać, nie dawała się zażegnać. Czekał świat i burzył się.

Aż stanął pokój. W grubej księdze w tysiącu paragrafów, w całej bibliotece anexów ustalono i uchwalono wszystko co jeno było trzeba i przewidziano resztę na długie lata. Tryumfalne salwy ostrzelały wiekopomny dzień po stolicach świata, w niezliczonych kościołach uniosły się ku niebu dziękczynne kadzidła, a nazajutrz najświeższe wydarzenia i fakty dokonane po staremu drwiły sobie z nowego traktatu, posłuszne nie przemożnej rzeczywistości... Snuło się dalej pasmo ciężkich zagadek, niespodzianek i paradoksów minionej wojny, która wbrew wysiłkom ludzkości nadal pełniła swoje dzieło. I nie ustaje do dziś dnia...

Rozpoczęła się nowa era w życiu Europy i świata. Narody zjednoczyły się w Lidze Świętej i zaprzysięgły sobie pokój wieczysty. Odżegnały się od wojny, przeklęły wojnę za siebie i za potomne pokolenia — na wieki wieków. W żelazne łańcuchy zakuto zwyciężonych, siłą i groźbą i miliardami w złocie odebrano im wszelką myśl o odwecie. Zakosztuj odpocznienia znękana ludzkości! Oto zdeptany i związany, i pogrążon jest szatan wojny — pokój na ziemi narodom dobrej woli!

Spożywano ów pokój w kłopotach i klęskach bez liku. Milionowe armie, rozpuszczone do domu, z żołnierzy, zakutych w milczenie dyscypliny przeobraziły się odrazu w miliony ludzi znękanych, spragnionych odpocznienia, głodnych chleba i pracy, chleb dającej. Zastali wszystko zrujnowane na szczęt, powikłane, odmienione. Z goryczą, z oburzeniem, z buntem w duszach błąkali się bezradni, puszczeni na bruk. Minęły cztery lata wojny, lata chwały żołnierskiej, gdy cały ogół, wszyscy, wszyscy i pierwszy lepsza skryba tyłowiec piali ich sławę, karmili ich pochlebstwami bez wstydu i miary. Prysło wielkie kłamstwo — z pierwszych w narodzie naraz stali się ostatnimi. W ruinie życia gospodarczego, wśród lichwy, drożyzny i bezrobocia byli uciążliwi jakby zgoła i już nazawsze niepotrzebni. Napróżno przypominali swoje trudy i zasługi, napróżno okazywali swoje krzyże i medale, rany i kalectwo. Nikt na nich nie zważał, ludzie stali się zimni, bo każdy miał własnych kłopotów dość i ponad miarę.

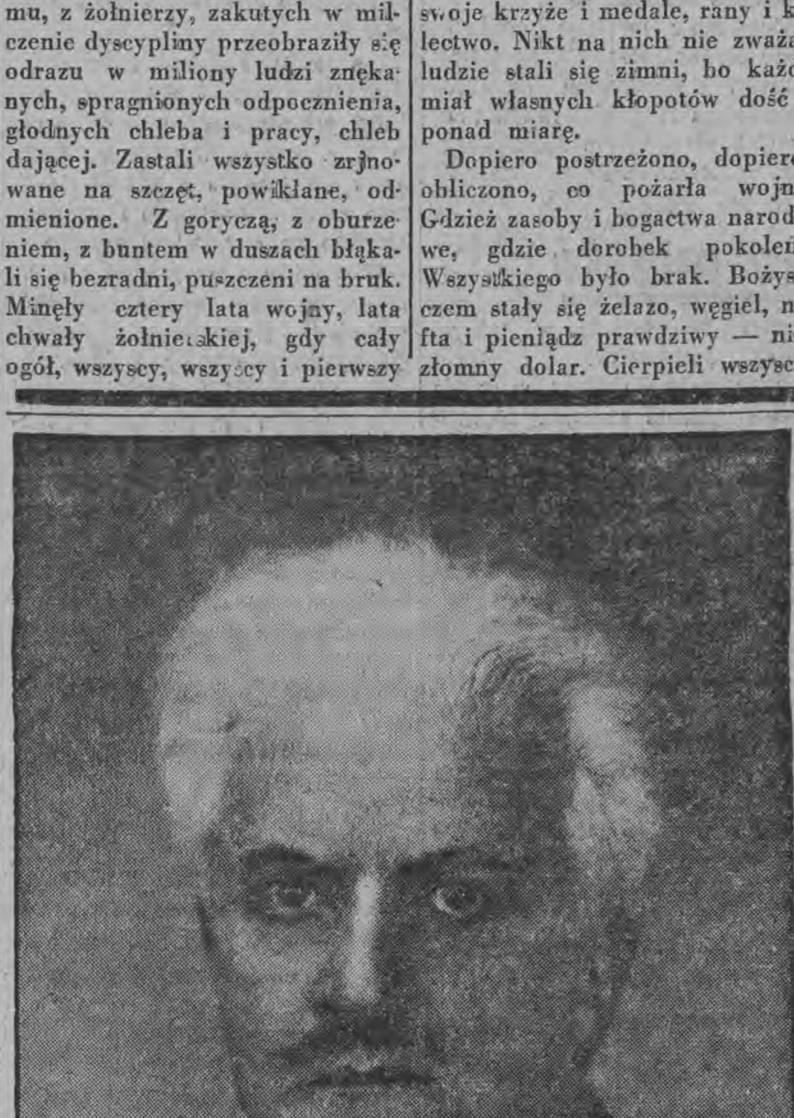
Dopiero postrzeżono, dopieroż obliczono, co pożarła wojna. Gdzież zasoby i bogactwa narodowe, gdzie dorobek pokoleń? Wszystkiego było brak. Bożyszczem stały się żelazo, węgiel, nafta i pieniądz prawdziwy — niezłomny dolar. Cierpieli wszyscy, dniami, nocami tłoczyli się w ogonkach, kurczyli się w niedostatku zwycięzcy i zwyciężeni, setkami tysięcy marli z nowych nieznanych chorób powojennych, które zarazą szły przez świat. Gdy opadły wody potopu w mętnych kałużach ciskał się, hasał i rabował wszystkich i bogacił się z godziny na godzinę zdziczały, bezczelny spekulant powojenny — paskarz. Jemu jednemu — a imię jego w każdym narodzie sto tysięcy — służyła każda klęska ludzkości.

Ze znużenia wojną, w udręczeniach i niepokojach miodowego miesiąca pokoju urodził się nowy człowiek — odmieniec, nieodrodny wyrodny syn wielkiej epoki. O nic nie dbał, byle ten dzień przeżyć, złapać godzinę, chwilę. Drwił ze zwycięstwa, drwił z klęski, zarówno drwił sobie i z wojny i z pokoju. O z ojczyzny swojej i ze siebie samego. Jak przed końcem świata rzucił się w odmęt pijanego szaleństwa, w wir opętania, żył nocami w dzikiim wrzasku jazzbandu w zapamiętałym tańcu, spalał się w rozpuście, w kokainie.Łatwo żył niewiadomo z czego, łatwo strzelał sobie w łeb, lub rzucał się z mostu, wracając do domu o świcie, znudzony wszystkiem. Roiło się od nich w stolicach świata, pociągali za sobą starych i młodych, kobiety, dzieci. Gazety poranne, gazety wieczorne co dnia pisały ich dzieje w kronice sądów, w protokułach skandali, samobójstw, morderstw, włamań, szantażów, fałszerstw. Czuwały najstateczniejsze bogobojne rodziny, broniły przed zarazą córek i synów, i albo upilnowały, albo nie.

Zataczał się, wirował, przewracał się do góry nogami stary obyczaj i ład... Czyżby nastawał już koniec wszystkiemu, co od niepamięci czasów trzymało w karbach człowieka i przyrodzony ustrój świata?

Burzyły się masy, truchlał kapitał ociężały, spasiony na zyskach wojny. Mężowie stanu, parlamenty, rządy, uczeni, myśliciele, publicyści, biskupi wysilali się, by podźwignąć zagrożone cokoły ładu i kultury. Cała władza, cała wiedza narodów, ich rozum, ich wola jęły się kolosalnych zagadnień, jedynych podstaw bytu, spraw straszliwie prostych, najpierwszych, bez których niema nic. Myślano, mówiono, pisano, radzono wciąż o jednym i tem samem. Obliczano, gubiono się w zawrotnych cyfrach. Szukano cudu, zaklęcia, formuły, by rozwikłać sploty zjawisk zaciśniętych na martwe węzły. Nawet po nocach we śnie majaczono o walucie, o surowcach, o transporcie, o odbudowie. Głęboko pogrążyła się myśl świata, cała wola twórcza państw i narodów w sprawy najpierwotniejsze, zaskrzepła w kamiennym nagim materialiźmie i nie było już miejsca na nic innego. W nieodpartej grze interesów wydzierano sobie rudę i węgiel, staczano całe wojny o naftę, a do nafty dorabiano epokowe misje narodowe i wielkie frazesy.

Był to czas, gdy poeci pisali potężne w swej trzeźwości utwory o portach, o rynkach, o zdobyczach zamorskich i znowu o nafcie. Wyszły z mody epopeje wojenne i natchnione hymny, które przez cztery lata podżegały żołnierzy.



WŁADYSŁAW BRONIEWSKI.

***

Nas zrodzili ludzie podziemni.
I nad naszą się działy kołyską,
Pośród nocy tragicznej i ciemnej —
Dzieje jednego pocisku.
Dziewięćset piąty rok
Za pazuchę ten pocisk nam wcisnął,
Naszą szkołą były burza i mrok,
Szubienice, świecące nad Wisłą.
I ponieśliśmy ten pocisk przez życie,
W czapce bojowca, w mundurze strzeleckim...
Nas poezja uczyła bić się!
Myśmy Jego czytali dzieckiem.
To On nam przekazał pogardę
Dla niepełnego zwycięstwa,
On nas słowem szlachetnym i twardym
Nauczył męstwa.
On był z tych, co uczyli czynem
W człowieku poznawać brata,
Bojownikiem, republikaninem
Wolnej ojczyzny świata.
Zapożyczmy od Niego miary,
Mierząc Polskę mło ta i pługa,
Towarzysze! Pochylmy sztandary
Nad trumną ANDRZEJA STRUGA.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, Warecka 7.